Nr. 146.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota, 28 czerwca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém
marek 5.
W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj
marek 4,
z odnoszeniem do domu
marek 4,50.
We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Poznań, 27 czerwca.

Wzór ministra.

Dnia 30 czerwca ks. Albin Dunajewski, Książę-Biskup krakowski, odbierze z rąk cesarza austryackiego biret kardynalski. Cztery dni poprzednio obchodził brat jego Julian Dunajewski dziesiątą rocznicę urzędowania na stanowisku ministra austryackiego skarbu. Jest to wypadek nidzwykłéj doniosłości, że w Austryi przez 10 lat jedna i ta sama osobistość dzierży tekę finansów, a co więcéj jeszcze, jeżeli w tym czasie stosunki kredytowe państwa się polepszyły. Minister Dunajewski w tym krótkim czasie dokonał nieomal cudu, gdyż doprowadził do równowagi finanse austryackie, wydał prawie 260 milionów złr. na jednorazowe wydatki, a prawdopodobnie w niedługim czasie ureguluje walutę austryacką, tak, że złoty reński papierowy będzie miał tę samą wartość, co kruszcowy.

Austrya przed objęciem teki finansów przez dr. Dunajewskiego stała nad przepaścią bankructwa finansowego. Łatwo to udowodnić cyframi. W roku 1880 wynosił dług Austryi (bez krajów korony węgierskiéj) przeszło 3 miliardy złr. Łatwo tę olbrzymią sumę wymówić, trudno ją przecież pojąć. Oprócz tego olbrzymiego długu co rok było około 10 do 20 milionów rocznie deficytu, czasem nawet więcéj. Nie potrzeba wielkiego rozumu, aby poznać, że podobne gospodarstwo finansowe musiało prędzéj czy późniéj sprowadzić jaką gwałtowną katastrofę, t. j. albo upadek polityczny rzeszy, albo umorzenie wszelkich długów, przez coby miliony ludzi przyszły do kija żebraczego. Niemieccy ministrowie finansów austryackich (jeden z nich, Bruck, poderznął sobie brzytwą gardło, popełniwszy olbrzymie malwersacye), nie umieli sobie dać rady. Zaczęto przebąkiwać o niepłaceniu procentów. Profesor uniwersytetu krakowskiego, dr. Dunajewski, przemawiał zawsze w sejmie austryackim za tém, aby odpłacać długi i uiszczać się rzetelnie z procentów. Jego zacność charakteru, znajomość spraw finansowych i wymowa zwróciły uwagę cesarza. W roku 1880 został nasz rodak mianowany ministrem skarbu austryackiego, któryby można słusznie porównać ze stajnią Augiasza, gdyż od dawien dawna zaciągano długi, a nie spłacano. Nowy Herkules uwinął się raźnie z stajnią finansową i oczyścił ją przynajmniéj z grubszego. Przyznają to nawet przeciwnicy, że gdyby nie przezorne gospodarstwo Dunajewskiego, nie mogłaby Austrya zająć Bośni i dźwigać wielkich ciężarów wojskowych, jakie obecnie ponosi.

Trudno sobie wystawić, na jakie gwałtowne pociski był Dunajewski narażony ze strony centralistów i żydowskich liberałów. I nie dziw, gdyż dotąd żydowscy bankierzy à la Hirsch i Rothschild bogacili się na koszt skarbu i ludności, dostarczając państwu pieniędzy za lichwiarskim procentem. Centraliści niemieccy wściekali się ze złości, że Słowianin kieruje pomyślnie finansową nawą Austryi. Na nic się nie zdały ich krzyki, gdy Dunajewski odpowiedział czynami, które przeciwników zmusiły eo milczenia.

Jest to zaiste dowodem niespożytéj siły duchowéj w naszym narodzie, że wydał z swego łona męża, który zdołał uporządkować opłakane stósunki finansowe austryackie.

Co do stanowiska dr. Dunajewskiego wobec Galicyi, pisze „Czas“ jak następuje:

„Osiągnięcie tak doniosłych rezultatów w usiłowaniach nad konsolidacyą finansową monarchii nie mogło się obejść bez znacznych i ciężkich ofiar ze strony ludności. Wzrost ciężaru podatkowego dotknąć musiał z konieczności wszystkie kraje koronne, a więc również Galicyą. Wobec nieuchronnéj konieczności, wobec najwyższych interesów całego państwa ustąpić musiały choćby nawet najsłuszniejsze życzenia jednéj prowincyi. Nie mogąc zasłonić naszego kraju przed tą ciężką ofiarą dla dobra monarchii, minister skarbu, który już poprzednio okazał dość siły, ażeby Galicyą uchronić od przeciążenia przy reformie podatku gruntowego, uzyskał nie bez trudności w tym samym czasie pomoc państwową do wykupna propinacyi i przeprowadził ostateczny, a dla kraju korzystny kompromis w sprawie indemnizacyjnéj. Są to dwa najważniejsze rezultaty naszéj krajowéj polityki ekonomicznéj w ostatnim ćwierć wieku. Czynne współdziałanie i szczera pomoc ministra skarbu była jednym z warunków ich przeprowadzenia, a że się pracy przy obu tych trudnych zadaniach z ochotą podjął, zapewni mu wdzięczną pamięć i wysokie uznanie w całym kraju, który nie zapomni również, iż życzliwości jego zawdzięcza hojniejsze dotacye na różne cele, a zwłaszcza na popieranie jedynych obecnie polskich zakładów naukowych.“

Telegramy.

Rzym, 26 czerwca. Ojciec św. na dzisiejszym konsystorzu wręczył kapelusze kardynalskie nowo mianowanym Kardynałom Mermillodowi i Galleati, a potém prekonizował kilku Biskupów, pomiędzy nimi ks. Gockla, sufraganem dyecezyi paderbornskiéj.

Rzym, 27 czerwca. „Osservatore Romano“ zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby z Watykanu wyszła nota do nuncyuszów z gwałtownemi wycieczkami przeciw Włochom.

(Dla zrozumienia tego telegramu należy dodać, że pisma żydowsko-liberalne umieszczają raz po raz sensacyjne, ale zupełnie fałszywe wiadomości o Stolicy Apostolskiéj. Próbkę takich dziwactw podajemy dziś w „Kuryerze Pozn.“ pod rubryką: Włochy).

Wiedeń, 26 czerwca. Minister spraw wewnętrznych wydał na pierwszą zaraz wieść o wybuchu cholery, rozporządzenie do politycznych władz krajowych z wezwaniem, żeby zarządziły asanacyą wszystkich miejscowości, usunęły nieporządki a prócz tego zastrzegł sobie odnowienie zakazu, odnoszącego się do przewozu szmat, staréj odzieży i t. p. z miejsc podejrzanych o cholerę, do których wliczono także azyatycką Turcyą ze względu na cholerę, szerzącą się w Mezopotamii.

Petersburg, 25 czerwca. Wczoraj odbyło się uroczyste zamknięcie kongresu więziennego w obecności prezydenta honorowego kongresu księcia Aleksandra Piotrowicza oldenburskiego i jego małżonki. Członek kongresu Herbette wyraził głęboką wdzięczność za gościnne przyjęcie i wyraził zadowolenie z powodu, że za 5 lat we Francyi będzie można odpłacić choć w setnéj części zgromadzonym w Paryżu członkom następnego kongresu. Delegaci zagraniczni wieczorem o godzinie 10 wyjechali statkami parowemi „Topelius“ i „Uleo“ do Wyborga, zkąd jutro pojadą oglądać wodospad Imatrę, a następnie udadzą się pociągiem nadzwyczajnym do Helsingforsu.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało urzędnika do prowincyi południowych Rosyi, aby zbadał na miejscu skargi ludności przeciw kolonistom niemieckim; urzędnik ów uznał, że koloniści ci nie stósują się pod wielu względami do praw państwa, a szczególnie nie widać nigdzie między nimi szkół rosyjskich. Rząd przedsięweźmie więc co do tych kolonistów energiczne postanowienia.

Sredec (Zofia), 26 czerwca. Wiadomość o tajemniczéj podróży księcia Ferdynanda jest zupełnie zmyśloną. Książę podróżuje po kraju i odbywa przeglądy wojskowe. Panica ma być ułaskawiony; książę zamienił karę rozstrzelania na kilkoletnie więzienie.

Londyn, 26 czerwca. W Londynie istnieje prywatny zakład policyjny, aby śledzić amerykańskich Irlandczyków, którzy używają dynamitu do przeprowadzenia swych zbrodniczych celów. Pokazało się, że ów prywatny zakład dostarczał bomb i dynamitu rosyjskim nihilistom. Panuje ztąd wielkie w kołach rządowych rozdrażnienie; zapewne przyjdzie do wymiany not dyplomatycznych w téj sprawie pomiędzy gabinetem londyńskim a petersburskim.

Carogród, 26 czerwca. Rząd turecki chce znieść administracyą długów państwowych, gdyż to uszczupla prawa sułtana. Francuzcy i niemieccy członkowie admintstracyi długów tureckich donieśli o tém swym posłom.

(Kiedy sułtan pożycza pieniędzy, wtedy dobrze; jeżeli ma oddać, wołają Turcy, że to jest uszczupleniem praw sułtana. Sens telegramu widoczny: Turcya nie chce płacić długów.)

Peszt, 27 czerwca. Węgierska delegacya uchwaliła wydatki zwyczajne i nadzwyczajne dla wojska. Zastępca ministra wojny oświadczył, że podniesienie siły liczebnéj wojska w czasie pokoju nastąpi z uwzględnieniem finansów. Proch bezdymny trzeba koniecznie zaprowadzić, a fortece galicyjskie wymagają wykończenia.

Berno na Morawie, 27 czerwca. W wyborach sejmowych uzyskali Staroczesi 18 miejsc, Młodoczesi 5 a Niemcy 8 krzeseł.

Rzym, 26 czerwca. W mieście Favara w Sycylii, w prowincyi Girgenti, przedwczoraj 3000 robotników z kopalni siarki uderzyło na żandarmów. Kilku z nich raniono. Robotnicy zapalili dom klubu mieszczańskiego. Aresztowano 60 mężczyzn i kobiet. Dla uspokojenia rozruchów wezwano wojsko. Robotnicy się burzą i chcą uwolnić uwięzionych.

Madryt, 26 czerwca. Hiszpańskie poselstwo w Szwajcaryi będzie zniesione.

Paryż, 26 czerwca. Prezydent Carnot podpisał dekret, przeznaczający 1000 franków na urządzenie przeciwcholerycznych stacyi.

— W skutek pożaru w Port de France na wyspie Martinique, spaliło się do szczętu 9 ulic i 1600 budynków, pomiędzy niemi katedra, poczta, lazaret itd.

— W Izbie poselskiéj poruszono znowu sprawę niewinnie skazanego Borrasa. Minister sprawiedliwości Falliéres zapewniał, że się postara o rewizyą procesu.

— Powstało w Paryżu towarzystwo pod nazwą: „Société des Amis de la Russie“, dążące do jak najściślejszego połączenia z Rosyą. Na czele stowarzyszenia stoją: jenerałowie Rolland i Thory; admirałowie Le Timbre i Fleuriot de Langle; markiz de Saint-Ywes itd.

Nasze zdanie.

Wczorajsze przemówienie posła dr. Komierowskiego podajemy dziś na osobnem miejscu w dosłownym przekładzie i możemy tylko powtórzyć o niem to, cośmy zaraz w pierwszéj chwili po odczytaniu jego ogólnéj treści powiedzieli we wczorajszym numerze „Kuryera.“

Posłowie nasi zastanawiali się gruntownie nad stanowiskiem, jakie zająć mieli w obec przedłożenia wojskowego — a komu nie brak dobréj woli i chęci przypatrzenia się téj sprawie rzeczowo, bez stronniczych uprzedzeń, ten snadnie pojmie powody, które ich skłoniły ostatecznie do głosowania za projektem rządowym.

Dość już mamy utrapienia i biedy z wewnętrzną wojną, którą prowadzą przeciw nam władze rządowe w dziedzinie Kościoła, szkoły, urzędu, w kolonizacyi itd. Upadamy pod ciężarem walki, i znikąd nie możemy spodziewać się pomocy — po cóż nam więc jeszcze przyczyniać się do zewnętrznéj walki, do krwawych bojów, w których ginąć będą bracia nasi z téj i ztamtéj strony, w których spłoną domy, zmarnieją dobytki i plony nasze, a po których w razie klęski niemieckiéj możemy upaść pod ciężarem kontrybucyi, które teraz będą olbrzymie.

Wszakżeż bracia nasi w Galicyi, posłowie polscy w delegacyi austryackiéj głasowali za powiększeniem ciężarów wojskowych, bo w silnéj Austryi, w potężnem trójprzymierzu widzą zabezpieczenie pokoju — a w końcu zwycięztwo Austryi, gdyby ten pokój gwałtownie zerwano.

Tak jest — my przekonani jesteśmy, że silnie i dobrze uzbrojone Niemcy z Austryą i Włochami, to rękojmia pokoju, a ponieważ absorbowani walką wewnętrzną z potężnym rządem nie chcemy jeszcze nadto ponosić ciężarów wojny zewnętrznéj, dla tego zadowoleni jesteśmy z tego, że Koło polskie kierowało się temi samemi względami, co posłowie polscy w delegacyi austryackiéj i głosowało za projektem rządowym.

Jesteśmy przekonani, że gdyby posłowie nasi byli głosowali przeciw projektowi, lub się od głosu byli wstrzymali, toby przeciwnicy nasi w otoczeniu cesarskiem nie pominęli téj sposobności, aby nas przed królem postawić na równi z socyalnymi demokratami i innymi „wrogami państwa“, pragnącymi upadku Niemiec. Takim insynuacyom zapobiegło raz na zawsze Koło polskie — jak to w mowie swojéj znakomicie wypowiedział poseł gnieźnieński dr. R. Komierowski. Wytrącić zręcznie broń z rąk przeciwnika, należało zawsze do cenionych środków taktycznych, które panu Wołodyjowskiemu wielką zjednały sławę — dla czegożby Kołu polskiemu za dodatni czyn policzone być nie miało?

Nie łudzimy się, iżbyśmy za to głosowanie Koła polskiego uzyskać mieli zaraz jakie widome ulgi, atoli z drugiéj strony sądzimy, że z daleko lepszemi widokami powodzenia będziemy się mogli dopominać zaprzestania przeciwko nam systemu, który zaaplikowano do nas, jako do rzekomych „wrogów państwa“, gdy się pokaże jawnie i wydatnie, iż tymi wrogami nie jesteśmy.

Nie łudźmy się zbytecznym optymizmem, do którego nie mamy prawa, ale pracujmy nad tem, aby módz mieć nadzieję i jakie takie widoki zmiany na lepsze.

Posłowie nasi w mowie posła dr. Komierowskiego dali najlepszy komentarz do swego głosowania, którego im szczerze winszujemy, bo równocześnie dali wyraz naszym potrzebom, naszéj biedzie i naszemu utrapieniu, odezwali się do cesarza i króla z wyrazem oczekiwania, iż społeczeństwo, które takiemi zasadami się kieruje, jak nasze społeczeństwo polskie, zasługuje niezawodnie na to, aby cesarz, jako najwyższy władzca kraju, osłonił je opiekuńczą ręką swoją. Daléj głosowali posłowie nasi za rezolucyami Windthorsta, żądającemi ważnych kompensat i ekwiwalentów, których ten rząd nie odmawia, lecz wprost je przyznaje, — a dopiero potém głosowali za projektem rządowym.

Czegoż więcéj od nich wymagać można? Czy może mieli wystąpić w guście pana Richtera i lekkomyślnie drażnić drzemiącego przeciwnika, aby potém tromtadracya nasza mogła powtórzyć znany parodoks *„im gorzéj, tém lepiéj?“*

Czy może posłowie nasi mieli głosować przeciw projektowi, a przytem robić słodkie oczy do téj Moskwy, która z obłudną maską słowiańską na twarzy od wieku przeszło dławi każdą myśl słowiańską, a gdziekolwiek swoją zadżumioną nogą stąpnie, tam wszędzie świeży grób słowiańskiéj idei za sobą pozostawia? — aby ta Moskwa mogła jeszcze śmieléj gnębić Unitów, szerzyć prawosławie, tępić Polaków, wyrzucać język polski — i sączyć jad niewoli w serca uciśnionych ludów, — aby mogła jeszcze bezkarniéj trapić Bułgaryą, korumpować Serbią, i wychować sobie takich Paniców i towarzyszy?

Dobrze zrobili posłowie nasi, że raz dali dowód, iż nas nikomu nie wolno posądzać o takie samobójcze zamiary.

Raz jeszcze dajemy wyraz zadowolenia naszego z głosowania Koła polskiego, które mimo różnych trudności i przeszkód umiało zachować takt polityczny i pokazało rozum stanu, nie zważając na przesądy i pogróżki, jakie przeciw niemu wymierzano.

Rezultat głosowania nad przedłożeniem wojskowem. Nasamprzód odrzucono w zwyczajném głosowaniu *wniosek Bambergera,* dotyczący rocznego uchwalania stałéj siły zbrojnéj. Za wnioskiem głosowali wolnomyślni, socyalni demokraci, demokraci i Hanowerczycy. Nad § 1 głosowano imiennie; głosowali za nim: konserwatyści, stronnictwo Rzeszy, narodowi liberałowie, *Polacy,* przeważająca większość centrum, antysemici i dzicy liberałowie Rösicke, Thomsen, Wisser, Langenfeld i książę Carolath, razem 211 deputowanych. Przeciwko niemu głosowali: socyalni demokraci, wolnomyślni, demokraci, Hanowerczycy i z centrum 20 członków: depp. Aichbichler, Biehl, Burlein, Fischer, Haberland, Hug, Kirchhammer, Lehner, Leonhard, Mayer (z Landshuty), Orterer, Pezold, Reichert, Schädler, Schättgen, dr. Stöhr, Wagner, Weber, Wenzel, Witzlsperger, razem 128 deputowanych. Poseł bar. Hake (Hanowerczyk) wstrzymał się od głosowania. Z centrum nie byli obecni dep. Haanen, Haus, Hilpert, Kersting, Klose, Lerzer, Limburg, Reindl, Schalscha, bar. Schorlemer z Alstu, dr. Virnich i bar. Wendt.

Nastąpiło imienne głosowanie nad wnioskiem Bambergera (dołączenie paragrafu 1a) dotyczącym zaprowadzenia 2-letniéj służby wojskowéj. Wniosek odrzucono 205 głosami przeciwko 134. Za wnioskiem głosowało 24 członków centrum.

Z rezolucyi Windthorsta przyjęto *pierwszą* przeciwko głosom socyalnych demokratów i wielkiéj większości prawicy (tylko kilku członków stronnictwa Rzeszy głosowało za nią).

Drugą rezolucyą (roczne ustanawianie stałéj siły zbrojnéj) przyjęto 176 głosami przeciwko 104. Przeciwko rezolucyi téj głosowali: narodowi liberałowie, konserwatyści, demokraci i kilku socyalistów. (Większość ostatnich nie wzięła w głosowaniu udziału).

Trzecią rezolucyą (przedłużenie wakancyi rekrutów i pomnożenie urlopników królewskich) przyjęto przeciwko głosom socyalnych demokratów i prawicy; tak samo przyjęto *czwartą* rezolucyą (2-letnia służba).

W sprawie przedłożenia wojskowego

odbieramy ***z prowincyi*** następujące uwagi, napisane przed odczytaniem w parlamencie oświadczenia Koła polskiego, które atoli i dziś warto jeszcze odczytać, choćby dla niezwykle jasnego ujęcia i nadzwyczaj objektywnego przedstawienia kwestyi. Oto co pisze nasz korespondent:

„Pisał zawsze „Kuryer“, a onegdaj zaznaczył ponownie, że wszelką presyą wywieraną na naszych posłów w Berlinie uważa za rzecz zdrożną. — Odzywając się obecnie, nie mamy zamiaru przesądzać w czemkolwiek o postępowaniu, jakie nasi posłowie uznają za stósowne, lecz uważamy za obowiązek wyrazić nasze zdanie, w obec prądów, jakie się pojawiają w społeczeństwie.

Stanowisko nasze jest tak jasne, że dziwić nam się wypada, jak ludzie ciasnego umysłu lub złéj wiary mogą go nie rozumieć.

Jako mieszkańcy zaboru pruskiego jesteśmy poddanymi pruskimi, lecz jesteśmy nimi tylko na mocy traktatów wiedeńskich i patentów okupacyjnych. Póki obydwie strony wypełniają warunki tych stypulacyi, póty musi być zgoda. — My powinniśmy w każdym razie, jeżeli chcemy mieć słuszność po naszéj stronie, wiernie wypełniać zobowiązania, jakie na nas w obec pruskiego państwa ciążą. Zobowiązania te wypełniamy téż w pełnéj mierze. Krzywd, które się nam dzieją, lub dziać mogą, nie tylko nam wolno, ale jest naszym obowiązkiem dochodzić w sposób prawem dozwolony.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Tyle co do zasady ogólnéj.

W praktyce od dawna dzieje nam się krzywda, tak ze stanowiska naszych poszczególnych praw, jako i ze stanowiska ogólnego prawa natury. Wołamy też ciągle i skarzymy się nie od dzisiaj. Postępujemy w téj mierze zupełnie poprawnie.

Inna jednak rzecz, gdy chodzi o sprawy, które nas dotyczą nie jako Polaków, lecz tylko jako wspólnych obywateli państwa, lub czasem nie dotyczą wcale.

Tutaj wypada nam postępować nadzwyczajnie oględnie. Gdybyśmy mieli reprezentacyą liczną, któréj głosy mogłyby znacznie zaważyć na szali postanowień sejmowych, wtedy byłoby dla nas odpowiednie targowanie się z rządem na podstawie zasady „do ut des".

Gdy jednak dzisiaj w sprawach specyalnie polskich przyjaźń stronnictw nam przychylnych coraz się mniej staje pewną, gdy z drugiéj strony głosy nasze o losie ustaw tylkoby przy szczególnym, a nie prawdopodobnym zbiegu okoliczności stanowić dziś mogły, wtedy równie jasno nam się przedstawia nasz obowiązek.

Wszędzie i zawsze wtedy, gdy konstelacya polityczna tak zewnętrzna jak i wewnętrzna żadnéj dla nas nie przedstawia nadziei, powinniśmy mieć na względzie li tylko godność narodową w najdelikatniejszem słowa tego znaczeniu, bez względu na to, czy nas posądzą o przesadę.

Gdy jednak wiatry zawieją tak, że przedstawia się dla nas jakakolwiek szansa uzyskania czego dobrego, lub uniknięcia gorszego złego, albo gdy mamy szansę głosami naszemi przeważyć szalę zwycięztwa, wtedy powinniśmy się namyślić bardzo dobrze i nie ubliżając w niczem naszéj godności postępować tak, jak nam interes nasz wskazuje. Musimy wtedy trochę politykować, ale politykować mądrze.

Przejdźmy do przykładów z życia i historyi. Ustawa o septenacie i stanowisko, jakie rząd w téj mierze zajął, były manewrem polityki wewnętrznéj. Nie tylko że się nie spełniły nadzieje, że żarłoczne gardło fiskusa wojskowego ustawą tą na niejakiś czas zaspokojonem zostanie, ale dzisiejsi potentaci przyznawają wręcz, że im o septenat bynajmniéj nie chodzi. Posłowie nasi, których głosy wtedy zaważyć nie mogły, postąpili poprawnie, odmawiając poparcia systemowi szczególnie i osobiście nam wrogiemu, w sprawie dla ogółu państwa zupełnie obojętnéj, a obliczonéj li tylko na wzmocnienie władzy rządowéj na wewnątrz.

Dziś rząd stawia nowe żądanie wzmocnienie potęgi wojskowéj. Wedle zdania wszystkich osób kompetentnych, wzmocnienie owo jest niezbędném dla bezpieczeństwa kraju. Jakież nam wypada wobec tego zająć stanowisko? Czyż mamy głosować za ustawą, czy przeciwko niéj, czy wstrzymać się od głosowania? Czy i jak umotywować nasze wotum?

Tu nam się następne nasuwają uwagi.

Młody cesarz obejmując rządy wyraźnie objawił zamiar uwzględnienia i popierania sprawiedliwych żądań wszystkich swoich poddanych. Nowy kanclerz również obiecywał, że stanie po nad stronnictwami i rządzić się będzie pruskiém hasłem: Suum cuique. Cesarzowi chodzi nadzwyczaj o to, aby ustawa wojskowa przyszła do skutku i wyraźnie oświadczył, że się z wyniku głosowania nad nią przekona, kto chce z nim trzymać, a kto staje przeciwko niemu. Głosowanie Polaków jest dla przyjścia do skutku ustawy zupełnie obojętném, stanie ona niezawodnie i bez nas.

Jeżeli głosować będziemy przeciw ustawie lub wstrzymamy się zupełnie od głosowania, motywując nasze stanowisko tém, że nie chcemy popierać rządu, który dotychczas w niczém nie zmienił wrogiego nam systemu, wtedy postąpimy godnie, ale niekoniecznie politycznie. Damy bowiem przeciwnikom naszym niesłuszny wprawdzie, ale w ich zrozumieniu jaskrawy pozór do twierdzenia, że zawsze stawamy oporem tam, gdzie chodzi o dobro państwa. Ztąd do represalii krok nie wielki.

Głosując zaś za ustawą, po pierwsze w niczém godności narodowéj nie ubliżamy, po drugie wyniku nie zmieniamy, po trzecie zaś pokazujemy rządowi, i nawet to w motywach zaznaczyć możemy, że wprawdzie uważamy, że się nam dzieje ciężka krzywda, ale chcemy dowieść, że dla nas osoba monarchy stoi po nad chwilowém usposobieniem rządu i że nigdy przypuścić nie możemy, aby dzisiejszy rząd chciał się przejąć zasadą poprzedniego swego kierownika, który wygłaszał z trybuny, że powoływanie się na słowo monarsze nie jest warte złamanego szeląga.

Od dawna słyszymy głosy, że już tak się nam źle dzieje, iż się gorzéj dziać nie może. Tymczasem z każdym rokiem nowego rodzaju spadają na nas klęski. Czy zatém jest mądrze wywoływać wilka z lasu?

Stoimy przed rozprawami nad etatem szkólnym i nad komisyą kolonizacyjną, stoimy przed wyborem nowego Arcypasterza. A to wszystko sprawy, które się mogą dla nas źle lub mniéj źle obrócić.

Jakie będzie głosowanie naszych posłów, tego nie wiemy i w to wchodzić nie chcemy. Mamy do nich zaufanie, że wszelkie pro i contra sumiennie rozważą i baczyć będą: *ne quid respublica detrimenti capiat.*"

Oświadczenie

posła dr. Komierowskiego, złożone w imieniu Koła polskiego w parlamencie niemieckim w dniu 25 czerwca 1890, brzmi, jak następuje:

Mości Panowie! Pozwolicie, że i ja w imieniu frakcyi polskiéj zaznaczę stanowisko, jakie my Polacy zajmujemy.

Ważność projektu przedstawiała się nam od początku w całém swojém znaczeniu. Dyskusya dzisiejsza, wczorajsza, obszerne obrady w komisyi dowodzą, jak wielce ważną i daleko sięgającą jest ta sprawa.

Mości Panowie! prasa rozmaitych stronnictw wywiodła aż do najdrobniejszych szczegółów ostateczne konsekwencye z tego projektu i wzbudziła stósownie do tego wśród ludności usposobienie, które poszczególne stronnictwa wczoraj i dzisiaj przedstawiły. I my, mianowicie dowiedziawszy się z ust monarchy, daléj wczoraj z ust p. kanclerza, a dziś z ust p. ministra wojny o ważności niniejszego projektu, mieliśmy ważne zadanie; należało nam z całą sumiennością projekt ten zbadać i zająć odpowiednie stanowisko. Zadanie to było dla nas *wielce trudném*; albowiem jeżeli w wysokiéj téj Izbie mamy stronnictwa, które, czy to uwzględniając finansowe stósunki, występują w obronie téj ustawy, czy z drugiéj strony znowu główną kładą wagę na polityczne znaczenie tego projektu — to u nas obydwa powody odgrywają ważną rolę. Nasze ojczyste prowincye nie stoją pod względem finansowym i ekonomicznym tak wysoko, iżby ludność nasza mogła z łatwością nowe ciężary ponosić. Z drugiéj strony przygniata najdalsze sfery naszéj ludności pewien *moralny polityczny* ciężar, powiedziałbym pewne *pognębienie*, ponieważ ludność ta dotknięta została w najżywotniejszych swych prawach, *w religii, szkole i języku*, w prawach narodowych.

(Wielka prawda! na ławach polskich i w centrum.)

Jeżeli, Mości Panowie, w tém zupełnie nagiem znaczeniu projekt ten tak zostaje przedłożony, a z drugiéj strony faktyczne tło naszego położenia finansowego oraz całego moralnego stanu naszéj ludności stanowi taką dyametralną sprzeczność, to zrozumiecie i pojmiecie, Mości Panowie, trudność naszego stanowiska. Jedna część prasy naszéj i opinii publicznéj zajęła w skutek tego wprost nieprzyjazne stanowisko w obec tego projektu, a jeżeli pomimo to, — co teraz mam zaszczyt panom wyrazić w imieniu frakcyi polskiéj — głosować i występować będziemy za projektem wojskowym,

(Brawo! z prawicy)

to pozwólcie mi, że do tego dołączę kilka uwag.

Przedewszystkiém chcielibyśmy raz na zawsze skonstatować, że zasadniczo niczego nie żądamy, coby *usprawiedliwionym interesom państwa* szkodę przynieść mogło.

(Brawo! z prawicy).

Wszelkie przeciwne zdania, jakie aż do najnowszych czasów głoszono, rzekłbym w *półurzędowéj* prasie, pozbawione są wszelkiéj faktycznéj podstawy. Mości Panowie, jeżeli w życiu prywatném największą niesprawiedliwością jest potwarz, *to dla uciśnionéj ludności, jaką jest nasza, niewynagrodzoną jest szkoda, jaką jéj przez potwarz z wysokich sfer zadać można.*

Powtóre, M. Panowie, tworzy projekt wojskowy integralną część całéj mowy tronowéj. Pan referent powiedział już, że obok socyalno-politycznego ustawodawstwa jest on najważniejszą częścią téj mowy. Za socyalno-politycznem ustawodawstwem występowaliśmy z całem sercem i z całem zrozumieniem. Jeżeli tu przemawiamy za projektem wojskowym, to czynimy to dla tego, ponieważ mowa tronowa z pewnym naciskiem, z całem zaufaniem odniosła się do całego państwa z odezwą, aby projekt wojskowy, jak to wspomniał wczoraj kanclerz, przeszedł o ile możności jednogłośnie. *My pojmujemy to odezwanie się korony.* W historycznym naszym rozwoju występowaliśmy często, gdy o to szło, w obronie tronu i ołtarza.

(Brawo! po prawicy).

Czynimy to w tem silnem zaufaniu, że *opiekuńcza dłoń Jego Cesarskiéj Mości podniesie się na obronę i na złagodzenie biedy ludności polskiéj.* Obok tego punktu, M. Panowie, mogliśmy tem więcéj takie stanowisko zająć, że nie stanowimy owéj warstwy ludności europejskiéj, która spokój światowy burzy.

Mógłbym na tem zakończyć, gdyż chciałem tylko mówić o zasadniczéj stronie tego projektu. Muszę atoli poruszyć kilka objektywnych punktów.

Rezolucye, jakie wniósł p. dr. Windthorst, popierać będziemy zupełnie i całkowicie.

Bardzo słusznie powiedział dziś właśnie p. baron Huene, że we wnioskach tych spoczywa uspokojenie ludności wobec ogromnych ciężarów, które — temu przecież zaprzeczyć nie można — projekt wojskowy za sobą pociąga. To uspokojenie ludności samo przez się, cel, jaki rezolucya zawiera, jest tak wielkiego i doniosłego znaczenia, że rezolucye te wszystkiemi głosami naszemi popierać będziemy.

Daléj padło tu wczoraj i dziś słowo o ważności ewentualnego kongresu pokojowego lub międzynarodowego sądu rozjemczego. *MPanowie, my Polacy nie obawialiśmy się nigdy, ilekroć rozwój historyi tego wymagał, teatru wojny lub pola bitwy*; ale wawrzyny, jakie w ogólności się zrywa *na podstawie chrześciańskiéj wzajemnéj bratniéj miłości, poszanowania wzajemnych praw ludzkości*, cenimy jeszcze wyżéj i dołączam to zdanie nasze także do uwag, chociaż one były, powiedziałbym, natury teoretycznéj.

MPanowie, na tém kończę, godząc się na życzenie kanclerza, jakie tu wczoraj wypowiedział, iżby projekt ten z jak największą jednomyślnością został przyjęty. Z naciskiem wypowiadam tu, że również i my przynosimy naszą skromną, lecz *całkowitą* cegiełkę.

A teraz, Mości Panowie, przyjmijcie to proste oświadczenie w pełnéj jego treści i z zupełnem życzeniem, któreby nas uprawnić mogło do ufności, *którą niechaj i rządy związkowe w obec naszéj polskiéj ludności faktami stwierdzą. Gdybyśmy się mieli w ufności naszéj pomylić, natenczas nie spadłaby wina na nas Polaków*, żeśmy nie umieli zrozumieć trudnych zadań i nie naszą będzie winą, iż pomiędzy rządem a ludnością polską nie dało się porozumienia osięgnąć.

(Brawo! na ławach polskich, w centrum i na prawicy).

Allokucya Ojca św.

wygłoszona na konsystorzu w dniu 23 czerwca 1890 roku.

Czcigodni Bracia!

Pierwszą część naszéj baczności pochłania słusznie w dniu tym znakomity naród katolicki, który zajmuje górę Libanu, głośną w dziejach świeckich, wysławianą często w poezyi religijnéj i sławną z uroku samego położenia, z łaski Niebios i żyzności gruntu. Blask tych okolic podnoszą sławne miasta, położone u stóp góry, w których w znacznéj liczbie wznoszą się pomniki i schronienia pobożności i religii, gdzie większy jest napływ ludności i głębszą jéj miłość do rodzinnéj ziemi, tam bowiem jéj przodkowie w czasie nawiedzenia znajdowali ucieczkę dla religii katolickiéj. Maronici zajmują w znacznéj liczbie najłagodniejsze płaszczyzny Libanu; tam znajduje się stolica ich systemu patryarchalnego; a ten naród ze sławnemi czynami bohaterskiemi chwycił ongi za broń i był dzielną pomocą św. Ludwika, króla Francyi, kiedy tenże walczył przeciw Saracenom. Jest on atoli głównie znakomity z swéj stałości z jaką utrzymuje wiarę katolicką w nieskazitelności wśród tylu cierpień i doświadczeń.

Wydarzyło się tedy narodowi temu, że w miesiącu kwietniu została stolica patryarchalna w Antiochii osieroconą przez śmierć swego pasterza, Czcigodnego Brata Pawła Piotra Massad. Po pogrzebie zmarłego patryarchy, odbyli Biskupi maroniccy wspólne zgromadzenie w dniu 28 tegoż miesiąca, aby wybrać następcę. W najzupełniejszéj zgodności i jednomyślności wybrali oni na patryarchę maronickiego w Antiochii Czcigodnego Brata Jana Hagg, Arcybiskupa maronickiego z Heliopolis, męża wielkiéj mądrości, który po śmierci patryarchy starania swe ciągłe poświęcił sprawom Kościoła.

Następnie, jak słuszna, Biskupi-Sufragani i patryarcha przez nich wybrany oznajmili listownie wybór Stolicy św., prosząc Nas o przyzwolenie i potwierdzenie go Naszą władzą apostolską. Zdaliśmy, jak to jest zwyczajem, zbadanie sprawy naszéj Radzie Propagacyi wiary dla spraw obrządku wschodniego, a Rada ta, zważywszy kwestyą, uchwaliła prosić Nas, byśmy rozgrzeszając w razie potrzeby wszelką usterkę kanoniczną, któraby się była mogła zakraść przy tym wyborze, przyjęli prośbę Biskupów maronickich.

Miłość ojcowka, jaką żywimy dla ludu maronickiego, skłania nas chętnie do poparcia go Naszą powagą; a ponieważ dobrobyt Kościoła 'maronickiego leży Nam wielce na sercu, wydaliśmy Naszéj Radzie dla spraw obrządku wschodniego przy téj sposobności rozporządzenie, aby postanowiła i uchwaliła wszystko, co potrzeba, by karność kościelną obserwowano coraz ściślej i wierniéj, wedle synodu libańskiego z r. 1736. A teraz w silnem zaufaufaniu, że wybrany Patryarcha, im wyżéj wzniesiony w godności, tem więcéj starać się będzie o zasługi około dobra religii i Kościoła u Maronitów przez swą czujność, zabiegliwość i gorliwość, uważamy, iż możemy przyzwolić i potwierdzić wybór jego czyli żądanie jako Patryarchy maronickiego w Antiochii, a jako wymowne świadectwo Naszéj miłości, postanowiliśmy przyozdobić tegoż Czcigodnego Brata na jego żądanie świętem *pallium*.

Co o tem myślicie?

Z władzy Wszechmocnego Boga. śś. apostołów Piotra i Pawła i Naszej, przyzwalamy i potwierdzamy wybór czyli żądanie, przedłożone przez Czcigodnych braci biskupów maronickich, w osobie Czcigodnego Brata Jana Piotra Hagg, rozgrzeszając w razie potrzeby wszelki błąd kanoniczny, któryby mógł przeszkodzić jego wyborowi; i zwalniając go od węzłów, jakie go łączą z Kościołem maronickim w Heliopolis, wynosimy go na stolicę Kościoła w Antiochi ze wszystkiemi przywilejami, jakiemi jego przodkowie byli zaszczycani przez tę stolicę apostolską i czynimy go i mianujemy Patryarchą i Pasterzem wiernych Maronitów, jak to będzie wyrażonem w odnośnym dekrecie konsystoryalnym, uchylając wszelkie trudności, jakieby się okazać miały.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. † Amen.

Gdy to, co się tyczy Kościoła na Wschodzie zostało należycie spełnione, postanowiliśmy udzielić zaszczytu Waszej dostojnéj godności czterem znakomitym osobistościom, które w pełnieniu urzędu biskupiego albo w traktowaniu spraw téj Stolicy apostolskiéj okazywały Nam zawsze swą nierozłączność, swą wiarę, mądrość i gorliwe przywiązanie do Kościoła świętego.

Osoby te są: *Wincenty Vannutelli*, Arcybiskup tytularny z Sardes, pełniący przy Jego Królewskiéj Mości, wiernym królu Portugalii i Algarwii funkcye naszego zwyczajnego nuncyusza, którego mianowaliśmy Kardynałem św. Kościoła rzymskiego i zachowaliśmy *in petto* na konsystorzu z dnia 30 grudnia 1889; oprócz tego *Sabastyan Galeati*, Arcybiskup Rawenny, *Kacper Mermillod*, Biskup Lozanny i Genewy; ***Albin Dunajewski***, Biskup krakowski.

Co o tem myślicie?

Dla tego na mocy władzy Wszechmocnego Boga, śś. Apostołów Piotra i Pawła i Naszéj ogłaszamy Kardynałem św. Kościoła rzymskiego z rzędu kapłanów: Wincentego Vannutelli, oprócz tego mianujemy i ogłaszamy Kardynałami św. Kościoła rzymskiego z rzędu kapłanów: Sebastyana Galeati, Kacpra Mermillod i Albina Dunajewskiego z potrzebnemi dyspensami, derogacyami i zastrzeżeniami.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. † Amen.

Szkoła — a my.

Z prowincyi, 26 czerwca.

(Ks. S.) Czytam uważnie po raz drugi list ks. F., zamieszczony pod napisem „Viribus unitis" i jestem wielce zasmucony, nie dobrą wiarą i zacnością samegoż autora, ile raczéj tém, co nam opowiada, co widział, co słyszał, co się około niego dzieje, bo każdy przyzna, iż jak z listu tego widać, u nas *quod capita tot sententiae.* Jeden dekanat postanawia iść za głosem swego Arcypasterza, drugi uchwala, że nie pójdzie, trzeci wysyła wreszcie księdza dziekana w deputacyi, która nie przychodzi do skutku, bo Arcypasterz tymczasem umiera... daruj Szanowny Redaktorze, ale to przechodzi moje pojęcie, co w teologii nazywa się posłuszeństwem względem władzy duchownéj.

Wszyscyśmy przy odbieraniu święceń kapłańskich przyrzekali Biskupowi i jego następcom *reverentiam et obedientiam*, nie pozostaje nam przeto nic innego, jak wyraźnym przepisom i poleceniom Arcypasterza naszego, aczkolwiek już dziś w Bogu spoczywającego, okazać czynne posłuszeństwo — a nie czekać dopiero na przypomnienie nam tego polecenia przez Przewielebnych księży Administratorów.

Kiedym pierwszy tę sprawę poruszył w „Kuryerze", miałem jedynie to na myśli, aby przez wywody przekonywające spowodować tém szybsze zastósowanie się do polecenia arcybiskupiego, — aby chwiejnych i wahających się zniewolić do tém prędszego i więcéj ochoczego zastósowania się do woli władzy. Nigdy atoli nie mogę się pogodzić z tą myślą, aby wolno było wprost woli Arcypasterza nie uznawać. Nie mogę też pochwalić myśli, aby Przewielebni księża dziekani z własnéj inicyatywy zwoływali się i porozumiewali się pomiędzy sobą co do stanowiska, jakie w téj mierze zająć należy. Stanowisko każdego dziekana w obec poleceń Władzy Duchownéj jest aż nadto jasno. Działa on z polecenia i w imieniu Arcypasterza — albo też nie — działa i wtedy przestaje być dziekanem. Jeśli w przeprowadzeniu poleceń Wysokiéj Władzy natrafia na opór duchowieństwa dekanalnego, również wie co ma robić, ma regres do Władzy Duchownéj, ale nigdy nie będzie zwoływał dziekanów, aby się z nimi naradzać

Literatura o Mickiewiczu.

(2)

Luźne uwagi

skreślił

Czesław Pieniążek.

(Ciąg dalszy).

Wśród tego zastępu pisarzy *Chmielowski* i *Ziemba* usiłowali stworzyć pełną monografią, a *Tretiak* najobszerniéj pracował nad epizodami. W r. 1886 pojawiło się dwutomowe dzieło „Adam Mickiewicz, zarys biograficzno-literacki, skreślił *Piotr Chmielowski.* Warszawa, Kraków." Praca ta rozpada się na cztery księgi i to: „Na Litwie", „W Rosyi", „Podróż po Europie", „Osiedlenie się na obczyźnie." Księgi składają się z licznych rozdziałów, z których każdy tworzy do pewnego stopnia całkowity obraz. Tytuły ksiąg wskazują, że Chmielowskiemu chodziło przedewszystkiem o biografią, skoro zewnętrzne okoliczności życia poety wziął za podstawę. I jest to istotnie biografia napisana pracowicie, skrzętnie, ale po kronikarsku i cokolwiek sucho. Pracowitość, wytrwałość, nawet drobiazgowość w zbieraniu szczegółów, te wielkie Chmielowskiego zalety, uwydatniły się w téj książce bądź co bądź bardzo użytecznéj, bo ktokolwiek i o czémkolwiek będzie pisał na temat Mickiewicza, w książce Chmielowskiego znajdzie ułatwienie wielkie, gdyż ona mu prawie wszystkie źródła odsłoni.

Z wad swoich ustrzegł się tu jednéj. We wszystkich pracach literackich, kieruje się kodeksem ułożonym w pozytywistycznéj parafii warszawskiéj; na wszystko patrzy przez swoje „ja;" nie zdolny wznieść się po nad narowy czasu, w którym pisze, nie umie, czy nie chce zrozumieć faktów i ludzi na tle tych czasów, do których należą. W téj książce o Mickiewiczu, porwany pięknością i wielkością przedmiotu, pisał przedmiotowo, o ile oczywiście nie zdarzyła się sposobność bodaj z lekka zadrasnąć duchowieństwo katolickie, czemu już p. Chmielowski podobno nigdy się nie oprze.

Zważywszy wszystkie *pro* i *contra*, skłaniamy się raczéj ku temu, by wyjmować z książki Chmielowskiego to, co w niéj dobre, nawet bardzo dobre. Tak n. p. stósunki emigracyjne w Paryżu przedstawia autor wyraźnie, przedmiotowo, dokładnie, chociaż całkowicie nie wyczerpuje materyału i wiele rzeczy pomija, zapewne dla tego, że nie chcąc ich potępiać a nie mogąc chwalić, milczeniem pokryć woli. Na tle tych stósunków emigracyjnych postać poety narysowana wiernie, nawet i wycieniowana cokolwiek. Chmielowski musiał tu nawet zajrzeć do duszy poety, co mu tak rzadko się zdarza, umiał tam nie tylko patrzeć, ale i widzieć. W ocenie politycznéj działalności poety, jego pomysłów, jak ów o „Sejmie polskim," staje się krytyk ze suchego kronikarza i uprzedzonego kompilatora ożywionym badaczem, myślicielem. Razi jedynie ów dziwny chłód wobec katolicyzmu, jakby Ch. się urodził, wyrósł i wychował po za katolicyzmem, jakby ta religia była dlań obcą, a w Polsce nie ogólną, ale jedną z wielu, równych sobie siłą, znaczeniem i wartością bodaj społeczno-polityczną.

W historyi twórczości Mickiewicza, najważniejszym może momentem są te chwile, w których powstały „Dziadów" część III i „Pan Tadeusz." Arcydzieła te przedzielą czas tak krótki, że pojąć trudno ową przemianę duchowego nastroju poety, nastroju tak odmienego w „Dziadów" III części, a „Panu Tadeuszu." Poeta zajęty całą duszą sprawami narodowemi, całą też duszą był w ojczyźnie, a pozwoliwszy księdzu Piotrowi jéj wybawienie prorokować, ogarniał wybawioną ojczyznę myślą i sercem i całą swoją istotą. Wszystkie wspomnienia ojczyzny i doświadczenia życia, wszystkie pragnienia i nadzieje przetopił w „Pana Tadeusza," który stał się dla nas skarbem, a dla poety był odpoczynkiem ducha, był ostatnim pogodnym blaskiem geniuszu, unoszącego się w ponure ciemnice ówczesnéj filozoficzno-politycznéj mistyki. Zjawienie się „Pana Tadeusza" *po* „Dziadach" i „Księgach pielgrzymstwa narodu polskiego," a tuż *przed* porywami mistyki i przed Towiańskim, jest jakby epizodem odmiennéj natury w tym trzecim okresie twórczości poetyckiéj Mickiewicza, twórczości, w któréj *spiritus movens* jest głęboka religijność owiana mgławicą mistycyzmu. „Pan Tadeusz" taki pogodny, jasny, a taki ludzki, ziemski — jest co do genezy swéj poniekąd zagadką; tę zagadkę Chmielowski po części wyjaśnia i ów ustęp jego dzieła w księdze III, rozdział czwarty (Pobyt w Paryżu, podróż do Szwajcaryi, wydanie „Pana Tadeusza," od czerwca 1832 do lipca 1834), jest niezawodnie chlubą autora, ozdobą książki, pożytkiem literatury.

Natomiast nie można pominąć wielkiego w téj książce niedostatku. Oto charakterystyka sprawy Towiańskiego nie jasna. Z książki Chmielowskiego nie wiemy ostatecznie, jak go sobie współczesni wyobrażali, jak oceniali. Czy brali go za szlachetnego fantastę, czy za heretyka, czy widzieli w nim siłę namaszczenia Bożego, czy umysłowe zboczenie? Źródeł jest już tyle, że na te pytania dokładniéj, wyraźniéj odpowiedzieć było można. Nie zadał sobie pytania Chmielowski, czemu ludzie rozumni, utalentowani, czemu geniusz Mickiewicza dał się porwać w wir mętnéj fali autora „Biesiady". Nie mówi też o tém Chmielowski, co zjawienie się Towiańskiego poprzedziło, nie wspomina o egzaltacyach poprzedzających Towiańskiego, o aberacyach na tle religijném we Francyi i innych krajach Europy; zapomniał też widać i to dodać, że dziwaczne praktyki w obrzędach wolnych mularzy nie jednę dodały cegłę do téj budowy dziwactw religijno-filozoficznych.

Nie podobna też pominąć zachwaszczenia języka takiemi wyrazami: „bytować", „błyskawicował," „rozmówca," „przyszedł do przekonania" itd. Mimo niedostatków i błędów, książka Chmielowskiego dla dojrzałych czytelników bardzo użyteczna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

urzędownie, co czynić wypada. Co zrobi Władza Duchowna odebrawszy raport odmowny — to jest jéj rzeczą, ale nam nie wolno dawać wskazówek, co jéj czynić wypada.

Mojem zdaniem tak jak rzeczy stoją, źle stoją — i Przewielebni Księża dziekani, gdzie zapadła odmowna uchwała, powinni bezzwłocznie udać się do Władzy z raportem, i oczekiwać dalszéj decyzyi.

Po tem, co powiedziałem, nie warto już więcéj w téj sprawie się rozpisywać. Dla wyjaśnienia sprawy dodam jeszcze wszelako, że nie podlega żadnéj wątpliwości, iż ksiądz, mający kierować nauką religii w szkole, nie może się żadną miarą zachować w szkole *biernie*. Gdy zastanie nauczyciela wykładającego religią i to wykładającego błędnie, nie może go według przepisów ministeryalnych strofować, ani prostować jego błędnych zapatrywań w obecności dzieci, może to zrobić dopiero po lekcyi w cztery oczy. Atoli każdéj chwili może mu przerwać i sam wykładać, sam egzaminować, aż do końca lekcyi. To wypływa z natury rzeczy, z pojęcia *kierownictwa*. Do biernéj asystencyi ma prawo każdy członek dozoru szkólnego.

Niniejszą korespondencyą zamykamy rozprawy w téj materyi — gdyż podzielając zupełnie zdanie szanownego korespondenta, dalsze rozprawy uważamy w obec takiego stanu rzeczy za niewłaściwe. Redakcya.

Skandal w Rzymie.

Zaszło w Rzymie widowisko, jakie się rzadko na świecie zdarza. Sala posiedzeń rady miejskiéj rzymskiéj była 25 bm. widownią krwawéj walki. Burmistrz przeczytał reskrypt rządowy, że rada miejska będzie rozwiązaną. Wszczęła się wrzawa do nieopisania. Jeden tylko Menotti Garibaldi stanął nieustraszenie po stronie rządu. Wygwizdano go i obsypano obelgami. Miotano na siebie wzajem przekleństwa i potwarze, a potém zaczęła się bójka. Redaktor Vasallo uderzył kałamarzem w głowę redaktora pisma „Capitan Fracasso.“ Zaczepiony chwytał piaseczniki i kałamarze, jakie mu się nawinęły, waląc w przeciwnika. Vasallo został ciężko zraniony, krew z ran mu płużyła; wyniesiono go z sali. Wzięto się do krzeseł; inny redaktor zaczął grzmocić księcia Sermoetę, zadając mu ciężkie razy w głowę. Nakoniec wtargnęła wśród odgłosu trąb żandarmerya, aby rozbroić walczących, ale burmistrz wyprosił z sali stróżów prawa. Około północy skończyło się burzliwe posiedzenie. Cała rada gminna podała się do dymisyi. Zarząd miejski sprawować będzie królewski komisarz. Zajście to zostało wywołane lekkomyślną gospodarką liberałów. Trwoniono pieniądze na niepotrzebne wydatki, zaciągano lekkomyślnie długi, aż nakoniec stolica Włoch stanęła nad przepaścią bankructwa. Teraz cały kraj musi ratować Rzym od upadku. Liberalni masonowie nie chcą się do tego przyznać i dla tego powstała owa skandaliczna burda.

Wyjazd Najczcigodniejszego

księdza Biskupa Karóla Hryniewickiego

z wygnania w Jarosławiu nad Wołgą.

Podaliśmy niedawno krótką wzmiankę o przejeździe przezacnego ks. Biskupa Hryniewieckiego przez Lwów. Obecnie dopiero możemy podać naszym czytelnikom niektóre szczegóły z podróży księdza Biskupa przez Rosyą — szczegóły, zebrane starannie, i za których autentyczność ręczy redakcya „Przeglądu,“ z którego wiadomości te czerpiemy. Wywierają one wrażenie przygnębiające, i służą za nowy dowód, jak Rosya schizmatycka się obchodzi z katolikami w ogóle, a w szczególności z obrońcami wiary św. i niezależności Kościoła.

W skutek złéj woli i niedbalstwa rządu — pisze „Przegląd“ — wyjazd ks. Biskupa z wygnania opóźnił się o kilka miesięcy, bo przecie uwolnienie jego mogło nastąpić zaraz po prekonizacyi nowego Biskupa wileńskiego, ktore miało miejsce 30 grudnia 1889.

Dopiero 11 maja zjawił się u Biskupa szef policyi jarosławskiéj i dał pasterzowi do przeczytania tylko dokument następującéj mniéj więcéj treści:

Najj. Pan raczył pozwolić 19 kwietnia b. Biskupowi wileńskiemu wyjechać bezpowrotnie za granicę i znalazł koniecznem wskazać następującą marszrutę: Moskwa, Tuła, Orzeł, Kursk, Kijów, Wołoczysk, dodając, że przejazd powinien być uskuteczniony bez przerwy. Nadto wyznacza Biskupowi zapomogę w sumie rubli 1500 z resztek sum kościelnych, która wypłacaną będzie po upływie roku, na prośbę Biskupa i to jeżeli się okaże, że Biskup rządowi w niczém nie szkodził w ciągu roku upłynionego.

Następnie szef policyi wymagał od Biskupa zobowiązania się na piśmie, że warunki wszystkie będą wypełnione — w skutek czego Biskup z godnością wydał deklaracyą téj treści: „mogę wyjechać 15 drogą wskazaną. Biskup Hryniewiecki.“

Gdy nadszedł dzień oznaczony wyjazdu (a nadmienić wypada, że było specyalne upoważnienie ze strony ministra na udzielenie Biskupowi czasu do „wybrania się“!) dostojny wygnaniec siadł w asystencyi kapelana i kamerdynera do wagonu I klasy, w którym się też znalazł szef żandarmeryi jarosławskiéj w mundurze. Na dworcu zbliżyło się do ks. Biskupa jakieś indywiduum, i zaczęło mu przypominać tryumfy wileńskie i rożne szczegóły działalności pasterskiéj ks. Biskupa, bijąc na nadzwyczajne przywiązanie obywatelstwa i ludu do swego pasterza. Nie wiadomo, czy to miało miejsce z życzliwości, czy dla przysporzenia pasterzowi zmartwień, lecz nie chcieliśmy tego faktu pominąć.

Zdawało się — sądząc z okoliczności towarzyszących wyjazdowi z Jarosławia, że rząd choć do pewnego stopnia przyzwoicie się zachowa względem Biskupa podczas podróży, lecz grubo zawiodły te nadzieje — jak dowodzą dalsze szczegóły.

W piątek 16 maja pociąg stanął o 9 rano w Moskwie; na dworcu czekał wyższy urzędnik żandarmeryi z całą bandą podwładnych, jak żeby chodziło o eskortowanie złoczyńcy. Cała zgraja rzuciła się na wagon Biskupa, domagając się natarczywie kwitu na rzeczy, i nagląc bezwstydnie do bezzwłocznego przejazdu na dworzec Kurski; była już na pogotowiu jakaś stara kareta, do któréj ks. Biskupa niegrzecznie pędzić zaczęto. Wówczas ks. Biskup w obec zebranéj publiczności, tak się odezwał do bezwstydnych urzędników: „Co to ma znaczyć? Czy będziecie mnie wieszać lub zarzynać?! Róbcie co wam się podoba, ale nie macie prawa mnie pędzić do powozu, bom przecie złożył deklaracyą, że się do rozporządzenia cesarskiego zastosuję. Jestem cierpiący i mogę potrzebować krótkiego odpoczynku; proszę mnie nie naglić!“

Na ten pełen godności protest odpowiedziano brutalnie: „tak, tak, wiemy, żeś pan chory!“ oraz: „my z panem grzecznie się obchodzimy, a możnaby inaczéj“ — i naglić nie przestano. Wówczas Biskup ustąpił i siadł z kapelanem do przygotowanéj karety, oświadczając jednocześnie urzędnikom, że za karetę płacić nie będzie, bo o nią nie prosił, a od rządu nie ma środków na życie, a tém mniéj na zbytki. Nadto poprosił o pozwolenie zajechania do miasta dla kupienia kapelusza, który w drodze przypadkiem się zniszczył. Na pierwsze oświadczenie urzędnicy się uśmiechnęli, patrząc na siebie, do miasta zaś woźnicy zabroniono zajeżdżać, tak, że Biskup musiał dążyć prosto na dworzec kurski: ztamtąd też bezzwłocznie posłał kapelana po kapelusz, wymawiając z godnością urzędnikom ich brutalność. Gdy kapelusze do wyboru przyniesiono z pobliskiego składu, czujna straż im się bacznie przyglądała, żeby zobaczyć oczywiście, czy w pudełkach nie ma jakiéj zdrady!

Na kurskim dworcu czekały nowe niespodzianki. Po załatwieniu sprawy kapelusza, zaczęto naglić Biskupa, żeby wszedł do przygotowanego apartamentu, nim nadejdzie godzina wyjazdu. Biskup się nie opierał i podążył z właściwą sobie powagą i godnością do apartamentu. Tutaj dodać należy, że od Moskwy szpiegowało Pasterza bezczelnie i prowokująco dwóch tajnych agentów, umiejących po polsku, których liczba się podwoiła w ciągu podróży. Oprócz tego pełno było wszędzie jawnych żandarmów, którzy stawali przy wagonie Biskupa, gdy pociąg się zatrzymywał, podczas gdy tajni agenci chodzili za Biskupem, gdy wysiadał, zaglądali często do jego oddziału, i nieraz za każdym słowem i ruchem śledzili, nie zadając sobie nawet fatygi wypełnienia tego szczytnego zadania z jakąkolwiek delikatnością. W końcu kursowały wciąż depesze, a na wagonie był napis: „Biskup Hryniewiecki!“

Lecz wracamy do przygotowanego apartamentu na dworcu kurskim. Był to salon, którego okna ściśle były zasłonięte, tak, że nie można było widzieć co się zewnątrz dzieje. Nim wszedł ksiądz Biskup, jeden z agentów nieznacznie się wsunął do sąsiedniego pokoju i patrzał — jak się potem okazało — przez dziurkę od klucza; w salonie leżały przybory do pisania, papier i blankiety telegraficzne, jakby do zachęcenia do korespondencyi. Gdy zaś wszedł ks. Biskup z kapelanem, jeden z agentów zamknął drzwi z wewnątrz i sam naturalnie w sali pozostał, nim go ks. Biskup nie wyprosił.

Gdy nadeszła godzina wyjazdu, zaczęły się nowe ceregiele: Biskup chciał jechać II klasą dla oszczędności, lecz mu powiedziano, że nie ma stósownego oddziału, i oświadczono, że jest dla niego osobny oddział I klasy, robiąc przy tem manewra dla oddzielenia od Biskupa kapelana i kamerdynera i wsadzenia ich do II klasy. Wówczas Biskup oświadczył stanowczo, że sam za nic nie pojedzie, i wziął bilety I klasy dla siebie i swojéj asystencyi; tajni zaś agenci wsiedli do tego samego wagonu, śledząc za każdym krokiem i niemal ruchem eskortowanych w sposób bezczelny wyżéj opisany, a nadto rozpytując się o objawy cierpienia Biskupa i o to co w danéj chwili porabia. Sami zaś jechali ze wszelkiemi wygodami, pokrzepiając się w bufetach; przed jednym zaś z takowych bardzo namawiali kapelana ks. Biskupa do jedzenia, lecz napróżno, bo ks. Biskup w ciągu całéj podróży nic nie wziął do ust, oprócz zabranéj z Jarosławia skromnéj żywności i herbaty, która kamerdyner ks. Biskupa na stacyach nalewał.

Niedaleko od Kijowa zaszedł dziwny wypadek: ks. Biskup zadrzemał przy oknie zamkniętem, w tem uderzył ze spodu tak silny i gwałtowny prąd powietrza, że cierpiący na silne reumatyzmy i rozstrój nerwowy Pasterz o mało nie został paraliżem rażony. Zerwał się strwożony i zawołał o pomoc. Okazało się, że pod jego miejscem otwarła się jakaś klapa, w skutek czego tak gwałtowny prąd powietrza uderzył!

Wezwano konduktora, zbliżyli się szpiegowie i wyjaśniono zaraz przyczynę wypadku, przyczem wymienione osoby okazały mało zdziwienia a nieco zmięszania. W opisie naszym i tego wypadku nie opuszczamy, bo był on przyczyną przerażenia, chociażby z pewnością twierdzić nie można było, że rzecz przygotowano umyślnie. Bądź jak bądź, przyznać należy, że to wypadek ogólnie niepraktykujący się na kolejach i że przeto — w danych okolicznościach — rzecz dziwna się wydaje. Po téj awanturze ks. Biskup przeszedł do drugiego oddziału, bardzo blizkiego szpiegów, co im ułatwiło obserwacyą.

Pociąg doszedł do Kijowa, gdzie powtórnie trzeba było przesiadać. I tutaj był przygotowany osobny apartament dla Pasterza, którego też zaraz tam zaproszono. Lecz ks. Biskup odpowiedział, że chce trochę pochodzić. Publiczności było wiele na dworcu, i znalazł się między takową jeden z dawnych znajomych ks. Biskupa.

Niepodobała się czujnéj straży ta niespodzianka, ale miano jednak tyle przyzwoitości, że rozmowie nie przeszkadzano. Ks. Biskup zaprosił znajomych do salonu, potem wszedł sam z kapelanem i drzwi zamknięto. W tem zaczęła się dobijać jakaś kobieta z dziećmi, żeby poprosić Biskupa-wyznawcę o błogosławieństwo. Żandarmi wpuścić jéj nie chcieli, lecz kobieta przemocą drzwi otworzyła i dopięła swego poczciwego celu. Zaiste, cenne też i na życie całe pamiętne błogosławieństwo poczciwa ta dusza otrzymała...

Z Kijowa przezacny ks. Biskup wyjechał 17 maja pod wieczór, a w niedzielę 18 rano stanął w Wołoczysku, na krańcach „Russkiej“ ziemi — na któréj od „braci Słowian“ tyle doznał najwyszukańszéj gościnności.

Nie zapomniano o przekontrolowaniu „bezpowrotnego“ paszportu ks. Biskupa, który — pożegnawszy swego kapelana, towarzysza długiéj niedoli, ze starym kamerdynerem zaraz daléj podążył. Znikli żandarmi rosyjscy, jak przykre widmo, i Pasterz stanął szczęśliwie na ziemi galicyjskiéj, witany serdecznie i przyjaźnie przez ludzi o sercach szlachetnych i pełnych współczucia w obec niedoli braci prześladowanych.

Z powodu niedzieli i wyczerpania zupełnego sił — ksiądz Biskup Hryniewiecki zabawił w Podwołoczyskach do wieczora, poczém podążył daléj przez Lwów i Kraków. Okazało się, że znajomi szpiegowie za księdzem Biskupem gonią; trzeba więc było użyć manewrów, żeby się ich pozbyć.

Mamy w Bogu nadzieję, że przezacny Pasterz odetchnie na swobodzie po długich cierpieniach i tyloletniém prześladowaniu; daj Boże, żeby jego zachwiane zdrowie rychło się poprawiło, i żeby mu zbyt bolesném nie było rozstanie się z rodziną i krajem ukochanym, z którego go tak niegodnie wydalili ci, dla których dobra pracował, tępiąc niewiarę, niemoralność i nihilizm!

Tymczasem — witamy z radością oswobodzenie przezacnego Biskupa, i ufamy Najwyższéj nad nim opiece niezłomnie.

Opisaliśmy ten jaskrawy epizod tak szczegółowo *„ad aeternam rei memoriam.“* Ciśnie się do głowy nawał komentarzy, ale zadawalniamy się objektywném zupełnie sprawozdaniem o wypadku — zresztą publicznym zupełnie. Ludzie rozumni, głęboko czujący, i rozumiejący sytuacyą Kościoła pod zaborem — sami sobie wyprowadzą należne wnioski....

Do dziejów Unii.

Ze Smoleńska, w początku czerwca 1890.

Rosya postanowiła zgnieść i zniszczyć zupełnie katolicyzm, a do tego dąży prześladując i niszcząc katolicyzm najprzód na Litwie a później w Królestwie Polskiém. Ostateczném dążeniem rządu rosyjskiego jest zawładnąć Carogrodem, aby z cerkwi św. Zofii ogłosić panowanie prawosławia nad całym światem.

W obecnym czasie jest najbardziéj prześladowaną mińska dyecezya. Trzeba być na miejscu i widzieć to wszystko własnemi oczyma, gdyż żadne opisy, żadne słowa nie dadzą pojęcia o tém, co się dzieje. Oprócz zwykłych okrutnych środków prześladowczych, używanych przez Rosyan, oprócz zamykania kościołów, męczenia, więzienia i wysyłania księży, jeszcze trudno wyliczyć podstępy, oraz urzędowe a bezczelne kłamstwa dla pokrycia gwałtów.

Żeby podstępnie oszukać prosty lud, rząd rosyjski postanowił język rosyjski wprowadzić do nabożeństwa katolickiego. Trzeba znać miejscowe stosunki, aby przekonać się, że wprowadzenie w dodatkowe nabożeństwo rosyjskiego języka równa się zagładzie katolicyzmu, gdyż rząd będzie starał się wmówić w lud, że katolicyzm a prawosławie to jedno; ponieważ używają do modłów języka rosyjskiego, zatém wszyscy powinni być prawosławni.

Obecnie hr. Ignatiew przysłanym został na jenerał-gubernatora do Kijowa z tym jedynym celem, aby zgnieść ostatecznie katolicyzm w dyecezyach łuckożytomierskiéj i w podolskiéj. Przy publicznéj audyencyi zapowiedział ks. Biskupowi Kozłowskiemu, że on, Ignatiew, musi przystąpić do umniejszenia liczby katolickich parafialnych kościołów. W rzeczywistości jest kościołów parafialnych katolickich za mało.

W dyecezyi wileńskiéj nietylko że nie wolno nowych kościołów na miejscu starych stawiać, lecz według nowego ukazu wszelka reperacya katolickich kościołów może być uskuteczniana nie inaczéj, jak po otrzymaniu wprzód pozwolenia od policyi i *prawosławnego* archireja.

Obecnie katolicy zmuszeni zamieszkiwać w głębi Rosyi czują ciężko brak kościołów i muszą starać się o postawienie nowych kościołów.

Chociaż z wielkim trudem i po wielkich, czasami kilkaletnich staraniach, udawało się czasami dostać pozwolenie na wybudowanie kościoła. Obecnie po nadzwyczajnych, popartych staraniach, dozwala się budować, lecz nie kościoły, tylko budynki pod nazwaniem: Dom modlitwy katolików. Według zatwierdzonych planów budynki takie mogą być murowane, obszerne na kilkaset osób, lecz nie powinny mieć ni formy, ni zewnętrznych znaków swego przeznaczenia. Postanowiono to, aby wobec prawosławnych widomie poniżyć katolików. W tym roku w Wielkich Łukach, w gubernii pskowskiéj, buduje się ze składek obszerny elegancki budynek, zewnątrz nie mający cechy kościelnéj, gdyż urzędowo pozwolono tylko wybudować katolicki „Dom modlitwy.“

Nawrócenie Swojatycz na prawosławie.

(Dokończenie.)

Ale powróćmy do nieszczęśliwych Swojatyczan. Można sobie łatwo wystawić, jakie przerażenie ich ogarnęło, kiedy się dowiedzieli, że im najdroższy skarb, wiarę św. katolicką, wydarto podstępem. W każdem innem państwie wytoczyliby proces popowi o sfałszowanie podpisów, do których żadnego nie otrzymał pełnomocnictwa. Ale nie zapominajmy, że się to działo w państwie rosyjskiem. Tu schizma raz pożarłszy nieszczęsną ofiarę, już jéj więcéj nie oddaje, i apelować można tylko do Pana Boga. Parafianie swojatyccy udali się najprzód do swojego Biskupa, ks. Adama Wojtkiewicza w Mińsku, oświadczając w swéj prośbie, że nigdy żadnéj deklaracyi na piśmie nie podpisywali i że im ani przez myśl nie przeszło przechodzić na schizmę. Biskup miał ręce związane, nic robić nie mógł, istnienie jego dyecezyi wisiało na włosku. Dnia 15 lipca 1869 Moskwa zniosła biskupstwo mińskie, Biskup Wójtkiewicz przymusowo zamieszkał w Wilnie, nie pozwolono mu nawet dla uporządkowania interesów powrócić do Mińska. Umarł w kilka miesięcy w Wilnie 4 stycznia 1870 r. Biedni parafianie nie znalazłszy opieki u swego Biskupa, bo jéj dać nie mógł, pisali do jenerał-gubernatora i do prawosławnego konsystorza. Gdy i to bez skutku pozostało, wysłali w roku następnym tj. 1867, deputacyą do Mińska, do prawosławnego biskupa, która w obec niego powtórzyła protest i złożyła zaręczenie, że w całéj parafii o dobrowolnym podpisie na prawosławie nikt nie wie. Biskup prawosławny udał niezmiernie zdziwionego, poszedł szukać nadesłanéj przez popa Kochanowicza deklaracyi parafian, i o dziwo, nie mógł jéj żadną miarą znaleźć. Pocieszył ich tem, że błahoczynnemu (dziekanowi) wyda polecenie, aby sprawę tę gruntownie zbadał, i jeżeli zaszła jaka omyłka, postąpił podług sprawiedliwości. Ale błahoczynny naturalnie się nie zjawił, a omyłka niby stała się prawem, przeciwko któremu protesty nie pomagały. Kościół swojatycki, cerkiew teraz stoi pustkami, od popa parafianie uciekają. Ludzie umierają bez Sakramentów śś., a dzieci nie chrzcą.

Dnia 11 lutego 1872 roku zwrócili się parafianie swojatyccy na nowo z prośbą do władzy kościelnéj w Mińsku. Ale tam już Biskupa nie było, tylko wizytator z ramienia rządu moskiewskiego, jeśli się nie mylimy, znany łotr, ksiądz Ferdynand Senczykowski. Parafianie błagali, aby proboszcz darewski mógł otrzymać pozwolenie udzielania im Sakramentów świętych. Ale w takiém położeniu Kościoła kto miał za biednymi przemówić i za nimi się wstawić? Wszakże i w Wilnie, dokąd zniesioną dyecezyą mińską przyłączono, rządził nieprawy intruz, ks. Piotr Żyliński, kreatura rządu moskiewskiego, od Stolicy apostolskiéj nigdy nie potwierdzony, i była to właśnie chwila, gdy tak wiele zacnych kapłanów litewskich pozamykanych było w więzieniach i w klasztorach za karę za nieprzyjęcie „trebników“ (rytuałów) moskiewskich. Była to więc chwila najniesposobniejsza, aby coś wykołatać u niegodziwego rządu.

Dnia 15 (27) lutego 1874 r. jeszcze raz próbowali parafianie swojatyccy szczęścia, pisząc petycyą do rzymsko-katolickiego Kolegium duchownego w Petersburgu. Oświadczali w téj prośbie między innemi: „....Nasi pradziadowie, dziadowie i ojcowie, jako téż i my z naszemi rodzinami, należeliśmy do rzymsko-katolickiej parafii w Swojatyczach, trzymaliśmy się wiary katolickiéj i pozostaliśmy jéj wierni i po nawróceniu Unitów w roku 1842. A teraz od roku 1866 staliśmy się podobni niechrześcianom; żyjemy bez spowiedzi, dzieci nasze są niechrzcone, nasza młodzież żyje bez ślubu małżeńskiego, naszych zmarłych chowają bez ceremonii kościelnych.“ Błagali znowu, aby pleban z Darewa mógł otrzymać pozwolenie zajęcia się nimi jako pasterz. Ale i to błaganie pozostało niewysłuchane.

W roku 1880 przybył do Mińska nowy schizmatycki biskup, imieniem Barlaam. Teraz nieszczęśliwi parafianie rok w rok do niego słali deputacye i petycye, błagając o zmiłowanie dla siebie. Dnia 30 października 1880 r., w listopadzie 1881, dnia 24 stycznia 1882 i dnia 2 marca 1882 otrzymał archijerej miński protesty już to ustne, już to pisemne od „dobrowolnie nawróconych,“ ale wszystko było daremne. Gdyby Dante żył za naszych czasów, to słowa, które umieścił nad wnijściem do piekła: *Lasciate ogni speranza, voi ch'entrate*, zastósowałby pewnie nie mniéj właściwie do sprawiedliwości moskiewskiéj.

Ale tonący brzytwy się chwyta, nie tylko brzytwy, ale słomki gotów się chwycić w nadziei, że się z toni wydźwignie. Było to w roku 1883. Władzca wszech Rosyi doznał na sobie sprawiedliwéj kary Bożéj. Aleksander II padł na bruku swojéj stolicy, rozszarpany przez nitroglycerynową bombę, rzuconą przez nihilistów. Nowemu panu, jego następcy, mieli wszyscy poddani przysięgać na wierność. Wówczas mieszkańcy katoliccy Swojatycz oświadczyli, że gotowi są żądaną przysięgę na wierność nowemu monarsze złożyć, ale tylko w katolickim kościele i przed katolickim kapłanem. Wówczas sprawnik w Nowogródku dał plebanowi darewskiemu potrzebne pozwolenie i upoważnienie. Nieszczęśliwym Swojatyczanom wolno teraz było przyjść do kościoła i przysięgę wykonać.

Myśleli oni, że ze zmianą monarchy nastanie i zmiana systemu. Pod rządami Aleksandra III nic się nie zmieniło, a ponury Pobiedonoscew, który za granicą, w Salzburgu, w uprzejme stósunki wchodził z kapłanami katolickimi i prezenty im potém posyłał w postaci drogocennych książek, w Rosyi jest nieubłaganym tyranem katolicyzmu.

Parafianie swojatyccy na nowo z prośbami się zwrócili do archijereja Barlaama, posyłali petycye do najświątobliwszego synodu, a nawet ośmielili się deputacyą wysłać do cara, do Petersburga.

Deputacyą ich zamknięto do kozy i mogą teraz chyba tylko jeszcze powtórzyć: *Domine! Tu es refugium meum, erue me a circumdantibus me!*

Jako epilog nawracań moskiewskich na Litwie po r. 1866 można przytoczyć świeżą sprawę ks. Winc. Dojniaka, która była w kwietniu r. b. sądzona w sądzie okręgowym wileńskim. Ks. Dojniak był oskarżony, że w r. 1884 i 1885 będąc rządzcą kościoła katolickiego w Karwach, miasteczku powiatu wileńskiego, dał nieprawnie ślub osobom wyznania prawosławnego z katolikami. W dniu zaś 29 stycznia 1885 r. dał ślub Stanisławowi Szarejce z niejaką Andruszkiewiczówną, panną, pomimo że poprzednio, tj. dnia 21 stycznia, otrzymał od popa, parocha cerkwi miejscowéj, zawiadomienie, iż Szarejko należy do rodziny, która w r. 1866 przyjęła prawosławie, a zarazem wezwanie, aby w obec tego wstrzymał zapowiedzi. Ks. Dojniak przed sądem oświadczył, że wszystkich tych ślubów udzielił na podstawie złożonych mu świadectw zarządu gminnego (wołostnego) i zeznań świadków, że zawierający małżeństwa należą do wyznania katolickiego. Co się zaś tyczy ślubu Szarejki z Andruszkiewiczówną uniewinniał się zapomnieniem. Sąd skazał kapłana na surową naganę (wygowor) i utratę urzędu.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu niemieckiego.

Berlin, 26 czerwca.

(27 posiedzenie).

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie o godz. 12 minut 15.

Przy stole Rady związkowéj: pp. *Caprivi*, *Verdy*, *Bötticher*.

Na porządku obrad: dalszy ciąg rozpraw nad projektem wojskowym.

Dep. *Payer* (stron. lud.) występuje przeciw projektowi w długiem, przeszło godzinnem przemówieniu. Uważa on wprawdzie ustępstwo rządu co do urlopników królewskich za rzecz cenną, lecz nie wystarczającą. Miarodawczem dla jego głosowania jest zniżenie czasu służby na dwa lata, którego wymagają także jego towarzysze w południowych Niemczech. Potrzeby projektu nie wykazano; jeżeli go parlament przyjmie pomimo to, polegać to będzie jedynie na politycznych względach stronnictw rozstrzygających. Mówca rozwodzi się da-

léj nad stósunkami wojskowemi i podatkami i twierdzi, że żądania na cele wojskowe dopóty powinny leżeć odłogiem, dopóki państwo jest skazane na cło zbożowe celem pokrycia swych wydatków. Mówca oświadcza, że będzie głosował za rezolucyami Windthorsta, ponieważ dzisiaj przyjmuje się i najdrobniejszy dar z wdzięcznością. Radzi on także socyalnym demokratom, aby uczynili tak samo. Winę za to, iż Niemcy doszły tak daleko w dziedzinie wojskowéj, składa mówca na narodowych liberałów, w końcu upomina centrum, aby nie utraciło na przyszłość swéj siły odpornéj przez uchwalenie projektu trwale.

Dep. *Bennigsen* (nar. lib.) odmawia poprzedniemu mówcy — jako przedstawicielowi stronnictwa, które albo znika z parlamentu, albo jednego tylko ma przedstawiciela — prawa robienia uwag narodowym liberałom. Pierwsze obrady — wedle mówcy — zrobiły wrażenie, że projekt znajdzie w Izbie poparcie znacznéj większości. Jeżeli tymczasem usposobienie zmieniło się na niekorzyść, to należy to przypisać temu, iż plany przyszłości rozprowadzane w komisyi zostały przez pewną część prasy wyzyskane i przesadzone w niebywały sposób dla interesu stronnictwa. Mówca kreśli następnie różnicę między mowami Richtera a Rickerta, oświadcza daléj, iż nie potrzeba nowych podatków na pokrycie kosztów projektu. W dalszym ciągu mówca wskazuje na zbrojenia się francuzkie i rosyjskie, daléj występuje przeciwko wnioskom wolnomyślnych, odnoszącym się do ustanawiania corocznie etatu wojskowego i dwuletniéj służby dla piechoty z równoczesną zmianą konstytucyi.

Deput. *Hinze* (wolnom.) zbija twierdzenie, jakoby prasa wolnomyślna jednostronnie przedstawiała plany przyszłości i przemawia za dwuletnią służbą wojskową.

Wywody deput. *Kardorffa* i *hr. Mirbacha* są głównie skierowane przeciw wolnomyślnym.

Następuje głosowanie imienne nad projektem, który Izba przyjmuje wraz z rezolucyami Windthorsta.

Przyszłe posiedzenie jutro o godzinie 11. (Trzecie czytanie projektu o sądach procederowych.)

Koniec o godzinie 5½.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 25 czerwca.

(Adres gratulacyjny wydziału krajowego do Księcia Biskupa krakowskiego.)

(a.) Z powodu wyniesienia Księcia Biskupa krakowskiego Dunajewskiego do godności kardynalskiéj — wystósował wydział krajowy do Jego Eminencyi następujący adres gratulacyjny, podpisany przez marszałka krajowego i wszystkich członków wydziału krajowego:

Eminencyo!

Kilka dni dzieli nas od chwili, w któréj Wasza Książęca Mość otrzymasz z rąk Najmiłościwiéj panującego nam Monarchy oznaki najwyższéj godności i dostojeństwa w hierarchii kościelnéj.

Powołanie Waszéj Książęcéj Mości do grona najbliższych doradzców Ojca świętego przejmuje najżywszą radością i dumą serca nas wszystkich, a dając wyraz tym wspólnym i ogólnym uczuciom, zwracamy się do Waszéj Książęcéj Mości imieniem kraju, byś godność tę piastował w najdłuższe lata ku pożytkowi, chwale Kościoła i narodu, który się Tobą szczyci.

Do życzeń niech nam wolno będzie dołączyć wyrazy czci i wdzięczności, bo zasługom Waszéj Eminencyi, działalności w służbie kościelnéj rozwiniętéj zawdzięczamy, że prastara stolica biskupia odzyskawszy już pod twem pasterstwem dawną świetność i wybitne stanowisko, dziś przez to wielkie odznaczenie, spływające jak za dni Oleśnickiego i innych Twych poprzedników dyecezyi i godności kardynalskiéj na cały Kościół polski, zajaśnieje znów blaskiem, co wskrzeszając wspomnienia dziejowe, myśl i serca nasze podnosi i otuchą napawa.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Journal de St. Petersb.“ donosi, że na instytucye sądowe gubernii wileńskiéj i grodzieńskiéj rozciągnięte zostały przepisy konwencyi, zawartéj między Rosyą a Niemcami w r. 1884. Doniesienie to ma dość wielkie znaczenie, konwencya bowiem rzeczona dotyczy stósunków bezpośrednich instytucyi sądowych państw sąsiadujących. Mieszkańcy pogranicza zachodniego polskiego z jednéj strony, a wschodniego niemieckiego z drugiéj, częstokroć miewali wzajemne stosunki różnorodne, z których następnie wynikały procesy. Procesy takie z poddanymi zagranicznymi, względnie po za obrębem kraju zamieszkałymi, nader były utrudnione formalnościami dyplomatycznemi i ciągnęły się czasami bardzo długo. Obecnie trudności te zniknąć powinny całkowicie; procedura bowiem zupełnie zostaje uproszczoną, skoro sądy obu państw mogą wprost z sobą korespondować, nie potrzebując uciekać się do pośrednictwa ambasad, konsulatów, ministerstw spraw zagranicznych itp.

— Według informacyi dzienników petersburskich, synod prawosławny wyasygnował po 25,000 rubli sr. na dodatkowe potrzeby duchowieństwa prawosławnego i szkół parafialnych w guberniach: wileńskiéj, witebskiéj, wołyńskiéj, grodzieńskiéj, kowieńskiéj, kijowskiéj i podolskiéj, oraz kilku innych.

NIEMCY.

* Berlin, 26 czerwca. *Parlament* rzeszy ma być odroczony od 8 lipca do 18 listopada. Odnośny wniosek kanclerza zyskał przyzwolenie członków frakcyi sejmowych.

— *Miquel*, nowy minister finansów, pożegnał się dziś z członkami magistratu i rady miejskiéj w Frankfurcie. Minister zwrócił uwagę, że wprawdzie z ciężkiém sercem opuszcza Frankfurt, sądzi jednakże, iż był obowiązany posłuchać głosu cesarza. Na nowém stanowisku starać się będzie usilnie, aby ciężary państwowe były sprawiedliwie rozłożone. Nie wie, czy mu się uda, ale to może zapewnić, że mu nie zbywa na dobrych chęciach.

— *Towarzystwo* niemieckich katolików dla Afryki zebrało 100,000 marek na budowę domu misyjnego w posiadłościach niemiecko-afrykańskich; oprócz tego 10,000 m. dla zakonników św. Ducha w Bagamoyo i 20,000 m. dla białych zakonników w Algierze.

— *W Kilonii* odbywały się dnia 25 b. m. wyścigi na morzu w obecności cesarza; 67 łodzi żaglowych brało udział w regacie.

— *Bismarck* nie wyraża się przychylnie o niemiecko-angielskiéj ugodzie, zapewne dla tego, że nie wyszła z jego poręki. Najbardziéj ubolewa, że Zanzybar przeszedł pod wpływ angielski. Dawniejszy kanclerz nie wystąpi jako kandydat poselski w Kaiserslauten, gdzie będzie wybierany nowy poseł w miejsce Miquela.

— *Liczne skargi* pojawiają się w pismach z powodu złego obchodzenia się niektórych przełożonych z żołnierzami. Niedawno Curt Abel wydał broszurę pod tytułem: „Vier Wochen Vice-Wachmeister,“ w któréj przytacza okropne przykłady znęcania się nad biednymi szeregowcami.

— *W mieście Wiesbaden* mieszka 334 wyższych urzędników wojskowych pensyonowanych; pomiędzy nimi jest 57 jenerałów, 86 pułkowników i 69 majorów. Dla tej przyczyny dostał się miastu Wiesbaden przydomek „Pensionopolis.“

WŁOCHY.

* *O stósunkach Watykanu* rozpisuje się znany korespondent (trąbka) berlińskiego „Tageblattu“. Pisze takie brednie o rzekomych intrygach we Watykanie, że tylko można wzdrygnąć ramionami na te elukubracye żydowsko-liberalnego organu. Jest to charakterystyczną cechą, że takie bajki ludzie piszą. Czytamy tam np. o „papieżu przyszłości“, którym ma być monsignor Vannutelli, dotychczasowy Nuncyusz w Lizbonie. Dziwić się, że pismaki od wiersza rozpisują się o przyszłym Arcybiskupie gnieźnieńsko-poznańskim, kiedy już nawet zajmują się sprawą wyboru przyszłego Papieża. Ów żydowsko-liberalny korespondent przyznaje, że Ojciec święty dąży do urzeczywistnienia wielkich celów, a mianowicie stara się usilnie zwrócić na właściwe tory sprawę robotniczą.

— *W poniedziałek* po odbytym konsystorzu udały się szlacheckie gwardye papiezkie, jako nadzwyczajni kuryerzy z urzędowem oznajmieniem i pierwszemi insygniami do dwóch nowych książąt Kościoła, którzy się znajdują za granicą.

Pan Alvarez de Castro otrzymał rozkaz spełnienia téj misyi do Jego Eminencyi ks. Vannutellego, a Markiz Antici-Mattei pojechał do Jego Eminencyi ks. biskupa Dunajewskiego. Nowi kardynałowie, obecni w Rzymie odbierali wizyty di calore i powinszowania dostojników kościelnych i świeckich, począwszy od urzędowych mistrzów ceremonii, sekretarza Kardynała Sekretarza stanu i szlachty dworu, którzy przynieśli mu wiadomość o otrzymaniu purpury. Jego Em. arcybiskup Rawenny odbierał te wizyty w pałacu św. Oficyum, Jego Em. zaś kardynał Mermillod w mieszkaniu Jego Em. ks. kardynała Ledóchowskiego, w pałacu Mattei.

Na uczucia, wyrażone mu w urzędowym adresie, wręczonym przez mistrza ceremonii i w adresach złożonych w imieniu duchowieństwa i wiernych dyecezyi Lozanny i Genewy, odpowiedział nowy kardynał gorącemi słowami wdzięczności i miłości dla Stolicy św. Nowy dostojnik znalazł także wyrazy delikatnie zastosowane do żyjących wspomnień, jakie przywodzi na pamięć mieszkanie ks. kardynała Ledóchowskiego, w którem biskup, którego powołano do walki i doświadczeń apostolstwa, mógł pomiędzy swymi poprzednikami w Świętem Kolegium zaznaczyć dwóch innych wyznawców wiary: samego ks. Kard. Ledóchowskiego, tak chętnie odstępującego swych apartamentów w téj okoliczności i ks. kardynała Melchersa, który tam również odbierał pierwsze honory kardynalstwa po przejściu prześladowań, które znosił tak dzielnie.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Komitet wykonawczy uprasza wszystkie instytucye, które udział w uroczystości dnia 4 lipca przez deputacye zgłosiły, aby zaopatrywały swoich delegatów w dokładne legitymacye z wymienieniem liczby członków i ich nazwisk, gdyż tylko na mocy takich legitymacyi będą deputacyom udzielane karty upoważniające do brania udziału w pochodzie. Po karty legitymacyjne należy zgłaszać się do biura komitetu ulica Wiślna nr. 7, I piętro do dnia 2 lipca począwszy od godziny 10 do 1 rano i od 3 do 6 popołudniu.

Zarazem zawiedamia się interesowanych, że dyrekcya kolei północnéj odmówiła zniżenia ceny jazdy dla udających się na uroczystość — od innych kolei nie otrzymał komitet żadnych odpowiedzi. *Wodzicki.*

W liście z Paryża do przewodniczącego Komitetu wykonawczego hr. Antoniego Wodzickiego doniósł książę Władysław Czartoryski, iż z powodu słabości do Krakowa przybyć nie może. Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu, którego ks. Władysław Czartoryski jest prezesem, reprezentować będzie w pochodzie pogrzebowym upoważniony do tego dr. Bronisław Dembiński, docent uniwersytetu Jagiellońskiego.

Komitet wykonawczy odbył w środę posiedzenie, na którém załatwiono ostatecznie sprawę programu uroczystości i rękopis programu oddano do druku.

Komitet wykonawczy uchwalił daléj przedłożyć J. E. p. Marszałkowi krajowemu z przychylnym wnioskiem terno akademików, z których jeden wybrany przemówi podczas uroczystości. Akademik, którego z terna wskaże p. Marszałek, przemawiać będzie u stoków Wawelu po zdjęciu trumny z karawanu.

Komitet wykonawczy uchwalił zaprosić do niesienia sznurów całunu pp.: Marszałka krajowego JE. hr. Tarnowskiego; ks. Konstantego Czartoryskiego; wiceprezesa Izby panów; Ekscelencye: Smolkę, ks. Adama Sapiehę, ks. Sanguszkę; *reprezentanta Koła polskiego w Berlinie*; prezesa Koła polskiego w Wiedniu Jaworskiego; ks. Władysława Czartoryskiego; JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego; JE. Ludwika hr. Wodzickiego; JE. Pawła Popiela; JE. bar. Ziemiałkowskiego; Jana Matejkę; prezesa Akademii Majera; Teofila Lenartowicza; Juliana Klaczkę; *hr. Augusta Cieszkowskiego*; Henryka Sienkiewicza; Kornela Ujejskiego; dr. Romana Pilata; Antoniego Małeckiego; rektorów uniwersytetów Jagielońskiego i lwowskiego; prezesa Towarzystwa kredytowego lwowskiego, oraz prezesa rady nadzorczéj krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń J. Dembowskiego; prezydentów miast Lwowa i Krakowa; kuratora Zakładu Ossolińskich, księcia Lubomirskiego; J. E. Stanisława Polanowskiego; Szczęsnego Koziebrodzkiego; dziekanów wydziałów uniwerstytetu Jagiellońskiego i lwowskiego; Piotra Chmielowskiego; Jana Zacharjewicza; Juliusza Kossaka; Tretiaka.

Na razie zaprosił Komitet wymienione osobistości — lista wszakże nie jest jeszcze zamknięta i dalsze zaproszenia nastąpią.

Sznury całunu nieść także będzie pięciu akademików.

Mistrz ceremonii dr. Weigel wskazywać będzie, które osoby i na jakiéj przestrzeni nieść mają sznury całunu.

Jedno z pism francuzkich donosi o przyjęciu w Paryżu delegacyi polskiéj, wysłanéj w celu sprowadzenia zwłok Mickiewicza, co następuje:

Książę Czartoryski dał w hotelu Lambert śniadanie na cześć delegacyi polskiéj, przybyłéj do Paryża w celu sprowadzenia zwłok Mickiewicza. Delegacya składa się z hr. Władysława Bolesty Koziebrodzkiego, posła i reprezentanta sejmu galicyjskiego, dr. Adama Asnyka, posła i poety i p. Maryana Stefana Grzybowskiego, reprezentanta młodzieży na uniwersytecie krakowskim. Ceremonia przywiezienia zwłok do Krakowa nastąpi 4 lipca. W sobotę dnia 28 b. m. z powodu przewiezienia zwłok wielkiego poety odprawione zostaną Msze św. w parafialnym kościele w Montmorency, a mowy wygłoszą: książę Czartoryski w imieniu Towarzystwa literacko-historycznego w Paryżu; Renan w imieniu „Collège de France“ i hr. Koziebrodzki w imieniu Polski za gościnność, jakiéj udzieliła jednemu z najznakomitszych jéj synów. Tego samego dnia nastąpi odjazd do Krakowa przez Zurich, Innsbruk i Wiedeń.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 27 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował kupca C. Dencysa konsulem w Baku.

---

* **W kościele** Przemienienia Pańskiego przystępowało dzisiaj rano dwadzieścia uczennic zakładu *PP. Danysz* do pierwszéj Komunii św. Mszą św. odprawił duchowny kierownik zakładu, ks. dr. Lewicki, który wymownemi słowy przemówił do przejętéj ważnością chwili dziatwy i tłumnie zebranych w kościele rodziców, przełożonych i krewnych. Uroczystość tę podnosił jeszcze piękny śpiew na chórze, wykonany przez starsze uczennice zakładu pod kierownictwem nauczycielki śpiewu p. Gepner. Po południu przystępują uczennice tego zakładu do Sakramentu Bierzmowania. Na widok tego zastępu młodych dziewic, przystępujących w największem skupieniu ducha i namaszczeniem prawdziwem do stóp Ołtarza, serca obecnych przejmuje otucha i wiara w przyszłość, gdy córki nasze odbierają wychowanie zdrowe i na wskroś religijne w zakładzie, który, kierowany tak wytrawną dłonią, szczycić się może nadto bezpośrednią opieką i życzliwością samego Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Likowskiego — a za duchownego kierownika ma tak światłego i ze wszech miar zacnego kapłana jak ks. dr. Lewicki.

Uroczystość dzisiejsza wywarła na obecnych podniosłe wrażenie.

* **Od p. Ignacego Andrzejewskiego** członka komitetu Zjazdu Spiewackiego odbieramy pismo następujące:

Uchwałą komitetu Zjazdu Spiewaków Polskich w Poznaniu została mi oddana sekcya kwaterunkowa dla ulokowania gości śpiewaków.

Podzieliłem przeto miasto na sześć okręgów komisarskich, w których następujący panowie byli łaskawi przyjąć urząd kwatermistrza okręgowego.

Na okręg I *p. Józef Kamieński,* Stary Rynek, handel bławatny.

Na okręg II *p. Jan Kotowski,* ulica Podgórna nr. 3.

Na okręg III *p. Józef Maciejewski,* ulica Fryderykowska nr. 14 III piętro.

Na okręg IV *p. Skoraczewski,* Plac Wilhelmowski nr. 3.

Na okręg V *p. Ignacy Chojnacki,* handel cygar na Chwaliszewie.

Na okręg VI *p. Grześkowski,* róg Piekar i ulicy św. Marcina nr. 26.

Ignacy Andrzejewski,
naczelnik sekcyi kwaterunkowéj.

* **W sobotę** dnia 28 b. m. o godzinie 9 wieczorem odbędzie się w lokalu p. Knolla zebranie zwyczajne, na które szanownych członków zaprasza

Zarząd Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu.

Grochowski,
sekretarz.

* **Od dyrekcyi** Towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich otrzymujemy co następuje:

„Dnia 28 b. m. odbędzie się na rzecz Towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt zabawa w ogrodzie Szermera (wila Gehlen) na którą uprzejmie zaprasza Dyrekcya.

Początek o godzinie 4. Program następujący: 1) Koncert. 2) Gry towarzyskie. 3) Tańce. 4) Żywe obrazy.“

Z naszéj strony zachęcamy Publiczność naszą do licznego zebrania się na tę zabawę, a tém samém przysporzenia funduszów Towarzystwu, mającemu na oku cel tak piękny i szlachetny.

* **W niedzielę** dnia 29 b. m. urządza Towarzystwo Rzemieślników Polskich w Poznaniu zabawę latową w ogrodzie p. Graetza na Miasteczku z nader urozmaiconym programem jak: grą w obrączki, tłuczeniem garnka, z nagrodami dla pań; strzelaniem do tarczy, skakaniem w miechach, kulaniem w kręgle, z nagrodami dla panów. Na zakończenie będą ognie sztuczne. — Wstęp do ogrodu 75 fen. Na powyższą zabawę uprzejmie zaprasza wszystkich życzliwych i zwolenników Towarzystwa Rzemieślników Polskich. Zarząd.

* **Gniezno,** 26 czerwca. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. wieszcza naszego Adama Mickiewicza odbędzie się u nas w czwartek dnia 3 lipca, ponieważ w piątek dnia 4 lipca, w którym uroczystość Mickiewiczowska odbywać się będzie w Krakowie, u nas nabożeństwa żałobnego odprawić nie można.

Ojcowie rodzin miasta Gniezna postanowili wyprawić dziatwie szkólnéj w pierwszą niedzielę po rozpoczęciu wakacyi t. j. dnia 6 lipca, dawno oczekiwaną majówkę. Jestto jedna z najpiękniejszych zabaw ludowych, jakie u nas widzieć można. Dzieci szkólnych katolickich mamy do 1500, które prawie bez wyjątku stawają do szeregu — a za dziatwą ciągną ojcowie i matki albo przynajmniéj ktoś z rodziny, tak, że w tym dniu połowa Gniezna zapełnia jelonkowski lasek, gdzie uprzejmy gospodarz mile gości wita i stara się wszystkim uprzyjemnić pobyt w tém miłem ustroniu. Oby tylko pogoda dopisała.

Zamierzamy także urządzić tutaj w najbliższym czasie wiec ludowy celem dokładnego poinformowania robotników i chlebodawców o obowiązkach, jakie na nich wkłada ustawa z dnia 22 czerwca 1889 r. o zabezpieczeniu robotników na starość i na przypadek niezdatności do pracy, która to ustawa ma — jak wiadomo — wejść w życie dnia 1 stycznia 1891 roku. Możeby się dało przy téj sposobności założyć Stowarzyszenie robotników, którego w Gnieźnie bardzo potrzeba. Możeby to dało pochop do większego zajęcia się robotnikami w innych miastach Księstwa.

* **Księżna Czartoryska** z Rokossowa kupiła od pani Boy wieś Dzięczyn, położoną w powiecie gostyńskim, mającą rozległości 2600 mórg, za 425,000 marek.

* **Droga** pomiędzy Jankowicami a Edmundowem zamknięta została z powodu budowy mostu w Edmundowie.

* **Inowrocław.** Na wtorkowem posiedzeniu rady miejskiéj wybrali panowie radni p. Diericha pierwszym burmistrzem na dalsze 12 lat.

* **Bydgoszcz.** Dziś w czwartek przejął rząd tutejsze gimnazyum realne.

* **Toruń.** Wacław Marek, o którego aresztowaniu w Toruniu donosiliśmy, odstawiony został przez władze pruskie do Bogumina, zkąd go władze austryackie odstawiły do więzienia w Ołomuńcu.

* **Kraków.** Wręczenie zucchetta J. Emin. Kardynałowi Dunajewskiemu, odbyło się wczoraj w czwartek w apartamentach pałacu Biskupów krakowskich. W obszernych salach I piętra zaczęli w południe gromadzić się świadkowie uroczystości. Prócz duchowieństwa krakowskiego prawie w komplecie z kapitułą katedralną na czele, zjawił się nader licznie kler świecki i zakonny z bliższych a nawet dalszych stron dyecezyi. Widzieliśmy téż ks. Biskupa Krasińskiego, ks. Nominata Rzewuskiego, księdza prałata Potulickiego, oraz misyonarza afrykańskiego przebywającego chwilowo w Krakowie w towarzystwie kapłana murzyna. Z osób świeckich przybyli zaproszeni reprezentanci miasta, sądownictwa i głównych instytucyi: prezydent Szlachtowski, J. Emin. prezydent Zborowski i prezydent Jasiński, rektor Korczyński, hr. Stanisław Tarnowski, hr. Antoni Wodzicki, hr. Andrzej Potocki, książę Dominik Radziwiłł, oraz kilku obywateli z miasta i okolicy Krakowa. Redakcyą „Czasu“ reprezentował p. Stanisław Tomkowicz. Widzieliśmy także kilka pań.

O godzinie 12½ wyszedł ze swoich pokoi JE. Książę Kardynał Biskup krakowski do wielkiego salonu, dokąd za chwilę wprowadzonym został wysłaniec papieski, margr. Antici Mattei, ubrany w mundur niebieski i w kasku grenadyerskim gwardyi papieskiéj na głowie, po kilku słowach tłomaczących, z jakim mandatem przybywa, wręczył księciu Kardynałowi kopertę zapieczętowaną. Po jéj otwarciu książę Kardynał podał list w niéj zawarty księdzu prałatowi Matzkemu, dziekanowi kapituły krakowskiéj, a ten podał go do przeczytania głośno ks. kanonikowi Pelczarowi. List pisany po włosku zawiera zawiadomienie urzędowe, iż na dniu 23 b. m. Jego Swiątobliwość Leon XIII Papież, raczył monsignora Albina Dunajewskiego, Biskupa krakowskiego, kreować Kardynałem św. rzymskiego Kościoła, a to ze względu na jego wysokie cnoty i zasługi około dobra Kościoła położone.

Po kilku słowach powinszowania, powiedzianych przez wysłańca papiezkiego i po włożeniu wręczonéj przytém ponsowéj piuski czyli *zucchetta,* zabrał głos nowo krewany książę Kardynał, naprzód po włosku a potém po francuzku. Wyraziwszy głęboką wdzięczność Ojcu św. za nową łaskę świadczącą o nieustannéj życzliwości dla narodu naszego, powitał książę Kardynał margr. Antici Mattei nie jako obcego na polskiéj ziemi, ale jako należącego do nas, gdyż rodzina jego za zasługi dla Polski położone, otrzymała przed stu laty indygenat i szlachectwo polskie.

Wzruszająca była chwila, gdy po skończeniu téj przemowy, z kilkuset piersi otaczających swego pasterza kapłanów i dyecezyan rozległ się trzykrotny na cześć Kardynała krakowskiego okrzyk: Niech żyje! któremu towarzyszyły niekończące się oklaski. Z niemniejszym zapałem zawtórowali zgromadzeni podobnym okrzykiem i oklaskami, gdy Książę-Kardynał Dunajewski zawołał: J. S. Leon XIII Papież niech żyje!

Na tem skończyła się właściwa ceremonia, a Książę-Kardynał robiąc honory swemu gościowi, przedstawił go zebranym damom, oraz zapoznał z niektórymi przedstawicielami duchowieństwa i obywatelstwa.

Po chwili swobodnéj rozmowy, znów stanął Książę Kardynał teraz, jak Biskup w pośród swego kleru i w dłuższéj polskiéj przemowie podnosił łaskawość monarszą cesarza Franciszka Józefa, od którego wyszła propozycya, aby Biskup krakowski Kardynałem kreowany został. Czyniąc zwrot do swojéj osoby, przedstawił ciężar obowiązków i odpowiedzialności spadłéj z nową godnością, polecił się Książę Kardynał modlitwom swego kleru i udzielił wreszcie apostolskiego błogosławieństwa, które wszyscy obecni klęcząc przyjęli.

Duchowieństwo wieńcem otoczyło swego Pasterza purpurata, cisnąc się do ucałowania ręki jego, a zgromadzeni rozeszli się unosząc do domu najpodnioślejsze i pełne rzewności wrażenia.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 28go czerwca św. Leona II Papieża.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Telegram giełdowy

Berlin, 26 czerwca 1890. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	26	27
Pszenica wyżéj.		
na czerwiec-lipiec	204 75	206 25
na wrzesień-październik	179 50	180 75
Żyto wyżéj.		
na czerwiec-lipiec	157 —	158 —
na wrzesień-październik	147 75	149 —
Olej rzep staléj.		
na czerwiec	68 70	68 90
na wrzesień-październik	54 50	54 60
Okowita stale.		
eksportowa	36 40	36 60
na czerwiec-lipiec	35 40	35 50
na lipiec-sierpień	35 40	35 50
na sierpień-wrzesień	35 70	35 70
na wrzesień-październik	35 50	— —
spożywcza	— —	— —
Owies		
na czerwiec	172 50	176 50
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa	,000	,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	25	26
Consol. 4%	106 —	106 —
Consol. 3½%	100 60	100 70
Poznańskie 4% listy zastawne	102 —	102 10
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 25	98 30
Poznańskie listy rentowe	103 —	103 20
Austryackie banknoty	174 30	174 35
Austryacka renta srebrna	77 —	77 —
Rosyjskie banknoty	233 55	233 50
Rosyjskie listy zastawne	100 —	100 —
Polskie 5% listy zastawne	67 90	67 90
Polskie likwidacyjne listy zast.	64 90	64 80
Węgierska 4% renta złota	89 50	89 50
Węgierska 5% renta papier.	86 75	86 50
Austryackie kredytowe akcye	165 40	165 50
Austryackie francuskie koleje	101 50	101 90
Lombardy	60 25	60 90
Usposobienie: spok.		

Szczecin. 27 czerwca 1890. (Kurs końc.)

Kurs z dnia	26	27
Pszenica stale.		
na czerwiec-lipiec	183 50	184 50
na wrzesień-październik	176 50	177 —
Żyto stale.		
na czerwiec-lipiec	156 50	157 50
na wrzesień-październik	145 50	146 50
Olej rzep. spok.		
na czerwiec	49 50	49 75
na wrzesień-październik	55 —	55 —
Okowita staléj.		
w miejscu spożywcza	55 20	55 30
„ eksportowa	35 40	35 50
„ na czerwiec eksp.	34 70	34 80
„ na sierp. wrzesień eksp.	35 20	35 30
Petroleum		
w miejscu	11 65	11 65

Dodatek

Dodátek do Kuryera Poznańskiego Nr. 146.

Sobota 28 Czerwca 1890.

(30)

Opowiadania z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego

Wydział paszportowy.

(Ciąg dalszy).

70) W roku 1884 (w rok niespełna po ugodzie z Rzymem i po ustanowieniu Biskupów!), w maju wyjechał Arcybiskup warszawski zwiedzać dekanat grójecki. Za *wiedzą i zezwoleniem ustném* miejscowego naczelnika powiatu towarzyszyli mu księża po całym dekanacie i z nim od parafii do parafii jeździli. Towarzyszył także naczelnik powiatu i naczelnik straży ziemskiéj: pierwszy, żeby pilnować Arcybiskupa specyalnie i księży, — drugi, żeby, oprócz pilnowania duchowieństwa, utrzymywać porządek. Wizyta się skończyła: Arcybiskup wrócił do Warszawy (10 czerwca).

Wszystko odbyło się pięknie, składnie; państwo szło w parze z Kościołem: pan naczelnik z księżmi był w najlepszéj komitywie; księża go podejmowali i fetowali, jak mogli, dziękując, że im pozwalał przy Arcybiskupie przebywać. Raz tylko było małe nieporozumienie, i to, niestety (!) z winy księdza. (?) Pan naczelnik przy obiedzie raczył z księżmi zajmować się kwestyami kościelno-teologicznemi i... palnął jakieś głupstwo przeciw celibatowi. Ksiądz zelant, nie „polityk,“ zamiast milczeć i cierpliwie słuchać, odpalnął: „Skoro się pan nie znasz na tém, to siedź cicho, nie rozprawiaj.“

Ja zawsze z „rozsądnymi“ mówiłem: Ej Rochu! „Moskala nie drażnij;“ siedź i milcz. Ale mój Roch gorączka, nie słuchał „polityki rozsądku“ i sprowadził nieszczęście na cały dekanat!

W trakcie, kiedy Arcybiskup już wrócił do Warszawy, gubernator warszawski *post festum* wysyła 12 czerwca (31 maja) 1884 r. nr. 4150 do wszystkich naczelników powiatu cyrkularz, w którym przypomina i nalega, aby naczelnicy jak najmocniéj przestrzegali przepisów paszportowych, odnośnie do księży, a mianowicie, żeby księża nie ważyli się wyjeżdżać ze swych parafii bez paszportu na przyjazd Arcybiskupa pod karą — według staréj jeszcze normy — 12 rubli.

Wtedy p. naczelnik skazuje 25 (*ich sage* dwadzieścia pięć) księży każdego nie na 12, lecz na *dwadzieścia pięć rubli* kontrybucyi za to, że *bez paszportu* towarzyszyli Arcybiskupowi podczas wizyty pasterskiéj. Wyrok p. naczelnika zatwierdza nie jenerał Hurko, — bo ten za urlopem — więc w porządku — bawił w Rosyi, lecz jen. Krüdener czy jakiś inny jenerał, jego zastępca 22 (10) lipca 1884. I tu znów, chociaż z przykrością, winę muszę przypisać księżom: (?) dla czego poprzestawali na *ustném pozwoleniu* naczelnika? dla czego nie zażądali formalnych paszportów? dla czego przyjmowali naczelnika u stołu swego, przez co przyszło do nieporozumienia z owym księdzem zelantem?

Gdy jenerał Hurko wrócił, Arcybiskup osobiście udał się do niego, prosić o zniesienie wyroku. Jenerał Hurko oświadczył, że nie ma prawa zmieniać decyzyi swego zastępcy i rzecz musi pozostać *in status quo*, z dodatkiem wypłaty nałożonéj kontrybucyi. Arcybiskup przesłał 625 rubli do Grójca, żeby księża nie byli poszkodowani z jego winy (?); księża ofiary nie przyjęli, kontrybucyą z własnéj kieszeni zapłacili.

71) Jeden tylko, ks. Klemens Niedźwiedzki, uparł się i nie chciał dobrowolnie zapłacić. Biedak, prawdę powiedziawszy, nie miał z czego zapłacić. Parafia jego (Łęczeszyce) liczy 700 dusz, więc proboszcz nie może łatwo szafować dziesiątkami rubli. Na ruchomości jego nałożono sekwestr; krowę sprzedano przez licytacyą; chłopi ją za 25 rubli kupili i księdzu oddali. Tym sposobem władzy stało się zadość, ale biedzie księdza N. nie dosyć.

Po ściągnięciu kontrybucyi, ks. Niedźwiedzki pisze do naczelnika powiatu, żeby mu wytłomaczył: czém on (ksiądz) zawinił, że na taką karę jest skazany? — i pisze w tych mniéj więcéj słowach: Jeżeli przyjedzie jenerał-gubernator lub gubernator do powiatu pańskiego, pan naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiéj, każdy wójt, każdy sołtys nie tylko może, ale i powinien wyjść na jego spotkanie. Cóż więc złego w tém, że ja, chociaż w innéj parafii, ale w tym samym dekanacie i powiecie spotykałem mego najbliższego zwierzchnika?

Pan naczelnik nie jest obowiązany tłomaczyć się ze swego postępowania, chociażby ono najświętsze prawa obrażało; więc się nie tłomaczył przed księdzem, skazał go tylko „za zuchwalstwo“ na 10 rubli kary; zanotował w księgach swoich, na wieczną rzeczy pamiątkę, że ksiądz jest „zuchwały“ i raport o tém śle do jenerał-gubernatora. Zgadnijcie, co jenerał-gubernator (już wtedy sam Hurko) na ten wyrok powiedział? Znalazł go zbyt łagodnym i poprawił w ten sposób, że księdza Niedźwiedzkiego skazał na 150, wyraźnie *sto pięćdziesiąt* rubli kary (pensya roczna wynosi 300 rubli).

Na Zachodzie wydać się to może dziką samowolą; u nas jest najlegalniejszém i łagodném. Dzieckiem jeszcze będąc, widziałem, jak oficerowie i podoficerowie uczyli rekrutów mustry (jenerał Hurko przynajmniéj oficerem musiał być wtedy, bo jest starszy odemnie). Co ci biedacy wycierpieli przy takiéj nauce — nikt nie uwierzy. Rekrut stoi wyprężony jak struna; instruktor za najmniejszą nieudatność jakiegoś ruchu bije go pięścią w twarz, w brzuch, w piersi; żeby sobie ręki oszczędzić, bije prętem żelaznym, którym karabiny dawnéj konstrukcyi opatrzone były do wtłaczania nabojów.

Tak to uczono mustry żołnierskiéj dawniéj. W ten sam sposób kształcili się téż muzykanci wojskowi. To była surowość. Jeżeli zaś księdzu N. *tołkowano* (wykładano) co jest zuchwalstwo nie za pomocą pięści lub pręta żelaznego, lecz za lekcyą polecił jenerał gubernator 150 rubli — to ksiądz nie powinien się skarżyć na surowość. Uwolnienie od lekcyi dawnego autoramentu warto więcéj, niż 150 rubli. Taki przynajmniéj mój gust; może kto inny woli inaczéj?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odezwa.

Od komitetu Zjazdu Spiewaków Polskich w Poznaniu odbieramy co następuje:

Stósownie do uchwały walnego zebrania Zjazdu Spiewaków polskich w Inowrocławiu z dnia 30 czerwca r. z. odbędzie się tu w Poznaniu pod kierunkiem tutejszego Koła Spiewackiego Polskiego doroczny Zjazd śpiewaków polskich w dniu 6 i 7 lipca.

Niżéj podpisany komitet Zjazdu ma niniejszém zaszczyt raz jeszcze ponowić swą odezwę z dnia 24 maja r. b. i zaprosić wszystkie nasze Towarzystwa oraz wszystkich rodaków pojmujących doniosłość pielęgnowania śpiewu polskiego, ażeby jak najliczniéj w Zjeździe udział wziąść raczyli.

Komitet Zjazdu żywi niepłonną nadzieję, że wszystkie Towarzystwa polskie, a zwłaszcza Towarzystwa nasze śpiewackie, w jak najliczniejszym zastępie na Zjazd przybędą i do uświetnienia jego się przyczynią. Niemniéj spodziewamy się, że całe społeczeństwo nasze w uznaniu tak wzniosłego i szlachetnego zadania Zjazdu, uczestnictwa w nim nie odmówi.

Do Szanownego Obywatelstwa miasta Poznania zwraca się komitet z uniżoną prośbą, ażeby jak najgościnniéj przyjęło gości na Zjazd przybywających przez udzielenie im przynajmniéj wolnych kwater. Odnośne zgłoszenia przyjmuje już dzisiaj przewodnik sekcyi kwaterunkowéj p. Ignacy Andrzejewski (Swięty Marcin nr. 72).

Program Zjazdu podajemy poniżéj; specyalne programy rozdawane będą podczas uroczystości saméj. Osobnych zaproszeń na Zjazd komitet nie rozsyła.

Poznań, 24 czerwca 1890.

Komitet Zjazdu:

Franciszek Dobrowolski, przewodniczący.

Dr. Zygmunt Dziembowski, zastępca przewodn.

Bolesław Dembiński, prezes Koła Spiewackiego Polskiego w Poznaniu.

Fr. Januszewski, podskarbi.

Ignacy Klatecki, sekretarz. *Ludwik Wróbel*, sekretarz.

Albin Andruszewski. Ignacy Andrzejewski. Józef Budaszewski. Stefan Cegielski. Dr. Stanisław Jerzykowski. Władysław Jerzykiewicz. Hipolit Kramarkiewicz. Stanisław Krzyżanowski. Dr. Józef Kusztelan Józef Maciejewski. Stanisław Mann. Alfons Ockert. Leonard Potocki. Jan Rakowicz. Dr. Józef Rudzki. Mikołaj Sobkowski. Władysław Seydlitz. Napoleon Urbanowski. Michał Więckowski.

Program Zjazdu następujący:

W dniu 5 lipca:

a) przyjęcie delegatów Towarzystw i gości na dworcu;

b) zebranie wieczorem o godzinie 8 u p. B. Knolla celem poznajomienia się i koncert w ogrodzie tegoż p. Knolla.

W niedzielę 6 lipca o godzinie 8 rano msza św. w kościele Bożego Ciała.

a) o godzinie 11 zrana powitanie delegatów i gości na sali p. Knolla;

b) o godzinie 12 jeneralna próba śpiewu;

c) o godzinie 4 pochód z ogrodu p. Knolla do parku Wiktoryi, gdzie odbędą się: koncert instrumentalny, popisy śpiewu pod dyrekcyą prezesa zarządu Koła Spiewaków polskich pana B. Dembińskiego i zabawa ludowa.

* ***W poniedziałek*** o godzinie 8 rano zwiedzanie świątyń, muzeum, ratusza itd.

O godzinie 11 przed południem walne zebranie na sali p. Knolla.

O godzinie 3 wspólny obiad tamże.

O godzinie 6 wieczorem koncert pożegnalny w ogrodzie p. Szermera.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek włościańskich powiatu południowego średzkiego

odbyło się w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 4 po południu w stodole p. Kozubskiego w Srodzie. Na zebraniu temże obecny był także Patron p. M. Jackowski.

Zebranie było liczne, obecnymi bowiem byli prawie wszyscy obywatele okoliczni, którzy są członkami Kółek, daléj prezesi reprezentowanych Kółek — a tych było ośm — i liczny zastęp członków włościan, ogółem około 150 osób.

Prelegent p. Chojnacki przeczytał rozprawę o rachunkowości a p. Patron w dłuższem przemówieniu poznajomił obecnych z nową ustawą o zabezpieczeniu robotników na starość i od kalectwa.

Po ukończonéj długiéj i bardzo ożywionéj nad tematem tym dyskusyi napominał p. Patron członków, aby się zabezpieczali od ognia i pouczał jak powinno się postępować z zabezpieczeniem budynków w tak zwanéj kasie ogniowéj.

Pan Patron Jackowski rozdzielił między obecnych dwie broszurki t. j. „O oszczędności“ i „O wymiarach“.

W imieniu zebranych podziękował p. Patronowi za łaskawe przybycie i przewodniczenie obradom wice-patron p. dr. Zaremba z Pierzchna, żegnając go słowami: „Do widzenia na rok przyszły!“

Władzę policyjną reprezentował na tém zebraniu burmistrz p. Roll ze Srody.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Drukiem i nakładem** Leona Doleckiego w Strzelnie (drukarni „Nadgoplanina“) wyszła bardzo piękna książeczka pod tytułem: ***Prawidła przyzwoitości*** dla kochanych dziateczek, w któréj Ojciec Bogumił krótko a zrozumiale kochanym dziateczkom opowiada, jak się mają zachować w domu, w szkole, w kościele, na ulicy, wobec obcych itd. Książeczka ta szczególniéj dziś, powinna się w tysiącach egzemplarzy rozejść pomiędzy dzieci polskie, gdyż obecny system szkólny, który niemiecką „Schneidigkeit“ przez 20 lat usiłował zaszczepić w serca dziatwy polskiéj, sprawił, że młodzież ta się rozkiełznała, stała się rubaszną, opryskliwą i lekceważąca ludzi i Boga. Najlepszym środkiem zaradczym przeciwko téj nowomodnéj truciznie, rozsiewanéj przez obecny system nauki — jest książeczka Ojca Bogumiła, którą szanownym naszym Czytelnikom jak najgoręcéj polecamy, boć przecież ich radością i zaszczytem są grzeczne i dobrze wychowane dzieci.

Cena egzemplarza 10 fen., z przesyłką 13 fen. — 12 egzemplarzy 1 markę.

* **Nakładem Drukarni Ludowéj we Lwowie** przed dwoma miesiącami opuścił prasę drugi tom „Wydawnictwa Materyałów do historyi powstania 1863—64 r. Tom ten zawiera cenne prace: 1) Wyjątek z pamiętników pułkownika Strusia, organizatora wojskowego Galicyi. 2) Notatki osobiste Władysława Bentkowskiego b. posła sejmu pruskiego (o dyktaturze Langiewicza). 3) O Podlasiu, z pamiętnika Diskura. 4) Wspomnienia z powstania Seweryny Duchińskiéj.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 25 i zawiera: Porządek obrad zebrania Zarządu z Delegatami. — Petycya do Kanclerza Rzeszy. — Wycieczka do lasów Komierowa, Feliks Markiewicz. — Wystawa rolniczo-leśna w Wiedniu. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Kalendarzyk tygodniowy. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 38 i zawiera: Z ciężkich dni, powieść M. Yokaya, przekład z węgierskiego (ciąg dalszy). — Wieszczka domowa, powieść przez Konstantego Guiroult, przekład z francuzkiego Zofii D. (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 czerwca.

BAZAR. Poniński z Dominowa, hr. Bniński z Czeszewa, Stablewski z Wrocławia, Paliszewski z Gembic, Waligórski ze Skórzewa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Rogaliński z Królikowa, Krzysztoporski z żoną z Dobczyna, Kierski z Rogoźna, pani Skarzyńska z córką z Sokołowa, Wulff, dostawca bydła z Gestemünde, Haueisen z Magdeburga, Schmidt z żoną z Berlina, panna Hackel z Wągrówca, Miss Levering z Baltymory.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 27 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza pogoda.

Żyto: bez handlu.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano . w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 55 20 pł., 50-ta 35,30, maj 50-ta —,—, 70-ta —,—, czerwiec 70-ta 55,20, 70-ta 35,30, lipiec 50-ta 55,20, 70-ta 35,30, sierpień 50-ta 55,30, 70-ta 35,40 m., wrzesień 50-ta 55,30 70-ta 35 40 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 55,20 mrk., 70-ta 35,30 mrk., maj —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta 35 40 m.

Poznań, 27 czerwca. — Ceny mąki. Pszenna 27,50, żytnia 23,50 za 100 kilogr.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 27 czerwca 1890.

Przedmiot		TOWAR dobry M.	₰	średni M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	-
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	16	20	15	80	15	60	15	80
	najn.	16	—	15	70	15	50		
Jęczm.	najw. -	—	—	14	50	—	—	14	20
	najn. -	—	—	13	90	—	—		
Owies	najw. -	16	50	15	50	—	—	15	75
	najn. -	16	—	15	—	—	—		

Inne artykuły.		najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec. M.	₰
Słoma prosta	za 100 kl.	5	—	4	50	4	75
Słoma targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano	-	4	50	4	25	4	38
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	5	50	4	60	5	—
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha		1	30	1	20	1	25
Wieprzowina		1	60	1	40	1	50
Cielęcina	-	1	40	1	20	1	30
Skopowina	-	1	40	1	20	1	30
Słonina	-	1	80	1	60	1	70
Masło	-	2	20	1	60	1	90
Jaja	za kopę	2	50	2	40	2	45

Ceny targ. w Poznaniu d. 27 czerwca 1890.		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilg.	19	20	18	50	17	40	—	—
Żyto	-	16	20	16	—	15	80	-	-
Jęczmień	-	—	—	13	20	12	50	—	-
Owies	-	16	—	15	70	—	—	—	-
Groch wrzący	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	4	—	3	20	—	—	—	—
Rzep	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	-	—	—	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 26 czerwca.

Pszenica: średnia 180—185 mrk., średn towar —,— m., poślednia według jakości 175 do do 179 mrk.

Żyto według jakości 148—153 mrk., poślednie —,— mrk.

Jęczmień do browarów 150—160, na paszę 130—145 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek. poślední —,—.

Groch wrzący 160—170 m., na paszę 140 do 155 mrk.

Okowita 50-ta 55,25 m., 70-ta 35,25 m.

Wrocław, 26 czerwca 1890.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —.— litr ogółem. wypowiedziane ,—, na czerwiec (50-ta) 54,80 żąd. (70-ta) 34,80 żąd., na czerwiec-lipiec (50-ta) 54,80 żąd., (70-ta) 34,80 żąd., sierpień-wrzesień (70-ta) 35,00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 27 czerwca: żyto 170,00 mrk., pszenica — mrk., owies 165,00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 72,—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 26 czerwca (50-ta) 54,80 mrk., (70-ta) 34,80 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M.	F.	naj niż. M.	F.	średni naj-wyż. M.	F.	naj-niż. M.	F.	lekki towar naj-wyż. M.	F.	naj-niż. M.	F.
Pszenica biała	19	30	19	10	18	70	18	30	17	70	17	20
„ żółta	19	20	18	90	18	60	18	20	17	60	17	10
Żyto	17	10	16	90	16	60	16	40	16	20	16	00
Jęczmień	16	00	15	50	14	80	14	30	13	50	12	00
Owies	17	10	16	90	16	40	16	20	16	00	15	80
Groch	18	00	17	50	16	50	16	00	15	00	14	50

Berlin, 26 czerwca. — (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 194 do 206 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 205,50, żąd —, na czerwiec-lipiec płacono 204,25 do 204,75, na lipiec-sierpień płacono 187,25—188,00 do 187,50, na wrzesień-październik płac. 179—180 do 179,50—179,75, październik-listopad pł. 178 do 178,50. Wypowiedziano 250 ton. Cena —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 154—166 według jakości; miesiąc bieżący płc 157—157,75, na czerwiec-lipiec płacono 155,50 - 157,00, żąd. —, na lipiec-sierpien płacono 150,25 151,25. żąd. —, na wrzesień-październik pł. 147,25 147—147,75. Wypowiedziano —,— ton. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Jęczmień w miejscu 130—190 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 157—183 m. według jakości miesiąc bieżący pł. 170,50—174,00, na czerwiec-lipiec płac. 164,75—165,50, lipiec-sierpień płc. 149,25—149—150,00, na wrzesień-paźdz. płacono 138,50—138,75, na październik-listopad płc. 136,50—136,25. Wypowiedziano — ton. Cena —,— mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 108—114 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 108,50, na czerwiec-lipiec płacono 108,25, na lipiec-sierpień płacono 107,75, wrzesień-październik płacono 111,25, październik-listopad płac. 112,50. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 68,0 mrk., z beczką —,— mk., na czerwiec płacono 68,6—68,7, na wrzesień-październik płc. 54,5—54,2 - 54,5. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedz. —,— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płc. —,— mrk., czerwiec pł. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk., obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 36,4 mrk., na czerwiec płacono 35,5 żąd. —,—. czerwiec-lipiec płacono 35,4, na lipiec-sierpień płacono 35,4, żąd. —, na sierpień-wrzesień płacono 35,6—35,8—35,7, na wrzesień-październik płacono 35,8—35,5—35,4, na październik-listopad płacono 33,8. Wypowiedz. —,— litr. Cena —,— mrk.

Szczecin, 26 czerwca.

Pszenica spok., za 1000 kilogr. w miejscu 185—194 płacono, na czerwiec 193,5 płacono, na czerwiec-lipiec —,— płac., na październik-listopad 175,5 płacono i żąd.

Żyto spok., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 153—158,0 płacono, na czerwiec 156,5 płac., czerwiec-lipiec —,— płc., wrzesień-październik — płac., listopad-grudzień 143,5 ofiar., 143,0 żąd.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 160 do 166 płacono.

Oléj rzepiowy cicho, za 100 kilogram w miejscu bez beczki 70,5 żąd., na czerwiec 69,5 żąd., wrzesień-październik 55,00 żądano.

Okowita staléj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 35,4 płac., 50-ta 55,2 płac., na czerwiec 70-ta 34,7 nom., sierpień-wrzesień 35,2 płc. i żąd.

Hamburg, 26 czerwca. — Okowita stale, za czerwiec-lipiec 23¾ żąd., lipiec-sierpied 23¾ żąd., sierpień-wrzesień 24— żąd., wrzesień-październik 24¼ żądano. — Kawa good average Santos za czerwiec ——, za wrzesień 87¾, za grudzień 80¾, za marzec 1891 78¾. Usposobienie potw. Obrót 1500 miechów.

Magdeburg, 26 czerwca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16,65, cukier ziarn. excl. 88% 16,10 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 13,70. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 28 00 f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 27,00, miel. Melis I z beczką 25,75. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 12,30 płac., 12,35 żąd., lipiec 12,27½ pł., 12,30 żąd., sierpień 12,35 płac., —,— żąd., październik-grudz. 11,80 płac., 11,87½ żąd. Słabo. - Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 25 czerwca 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	759	Płd.Z.	3	pochmurno	13
Aberdeen	760	W.Płn.W.	1	pochmurno	13
Chrystiansund	748	Z Płd.Z.	8	deszcz	13
Kopenhaga	761	PłnZ.	2	pochmurno	15
Sztokholm	755	Z.Płd.Z.	4	pochmurno	16
Haparanda	753	Płd.	2	zachm.	14
Petersburg	756	Z.Płn.Z.	1	zachm.	15
Moskwa	757	spokojnie.		bez chmur	21
Kork, Queenst.	761	Z.	1	pogodnie	16
Cherbourg	762	Z.	1	zachm.	20
Helder	761	Płd.Z.	1	deszcz	16
Sylt	761	spokojnie.		deszcz	13
Hamburg	762	Z.Płd.Z.	1	mgła	15
Swinemünde	762	PłdZ.	3	pochmurno	16
Neufahrwasser	762	Z.Płd.Z.	2	zachm.	16
Kłajpeda	761	Z.Płd.Z.	4	zachm.	16
Paryż	763	Płd.	1	bez chmur	20
Monaster	762	Płd.Płd.Z.	1	pochmurno	17
Karlsruhe	764	W.	1	parno	20
Wiesbaden	764	spokojnie.		pogodnie	18
Monachium	766	Płd.W.	2	bez chmur	18
Kamienica	764	spokojnie.		pogodnie	18
Berlin	763	Płd.Płd.Z.	3	pochmurno	18
Wiedeń	766	Płn.Z.	1	bez chmur	15
Wrocław	765	spokojnie.		bez chmur	15
Isle d'Aix	764	W.Płn.W.	2	bez chmur	21
Nizza	765	spokojnie.		bez chmur	20
Tryest	766	spokojnie.		bez chmur	25

Pogląd na stan powietrza.

Zniżka, która wczoraj leżała pod Shetlandami, postąpiła ku PłnW. do środkowego wybrzeża norwegskiego, zwyżka zaś postąpiła cokolwiek ku W. Powietrze w Europie centralnéj jest spokojne, cieplejsze i wielokrotnie pogodne; tylko przy niemieckiem morzu północnem pada deszcz. W Niemczech leży temperatura jeszcze cokolwiek pod normalną.

(Nadesłano.)

Najwięcéj w materyał obfitującą ze wszystkich dzienników mód jest

„Illustrirte Frauen Zeitung.“ W ciągu roku wychodzi w 24 podwójnych zeszytach, 24 numerów mód i treści belletrystycznéj. Z dodatkami w pięknych kolorowych okładkach.

Numera z modami są te same co w „Modenwelt,“ które swoją treścią zawierającą około 2000 rycin i tekstu, wiele więcéj podają materyału jak którykolwiek inny dziennik mód. 14 dodatków rocznie podaje krój fasonów, podług którego można samemu wykonywać garderobę dla pań i dzieci jako i bieliznę, wogóle wszystko, czego tylko w domu może zachodzić potrzeba. (567)

Dział belletrystyczny podaje oprócz nowel, bardzo wszechstronnego feljetonu i listów o życiu towarzyskiem w wielkich miastach i u wód, regularne doniesienia ze światu kobiecego, wiadomości o sztukach, gospodarstwie, ogrodnictwie i korespondencyą, oprócz tego wiele artystycznie wykonanych illustracyi, a do mód jeszcze przeszło 75 artykułów na rok z przeszło 300 rycinami, 12 wielkich kolorowanych obrazków mód, 8 kolorowych deseni do artystycznych robótek kobiecych i 8 dodatków nadzwyczajnych z wielu illustracyami, tak że liczba ostatnich wynosi na rok około 3000. Żadne inne w granicach lub po w ogóle pismo illustrowane nie może się tą liczbą ani za granicami Niemiec w przybliżeniu wykazać, a przytem wynosi abonament kwartalny tylko 2,50. Pojedyńcze zeszyty kosztują 50 fen. czyli 30 cent. — „Wielkie wydanie z wszystkiemi miedziorytami“ podaje jeszcze oprócz tego 36 wielkich kolorowanych obrazków mód, a więc rocznie 64 osobnych dodatków i kosztuje kwartalnie tylko 4 marki 25 fen. (w Ausro-Węgrach podług kursu.)

Abonament przyjmuje każdego czasu każda księgarnia i urząd pocztowy. Numera na próbę gratis i franco przesyła Ekspedycya, Berlin W. Potsdamerstr. 38. — W Wiedniu Operngasse 3.

Czarne i kolorowe materye jedwabne wprost z fabryki von Elten & Keussen, Crefeld, **a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają.**

Zaproszenie do przedpłaty!

„Roczniki kapłańskie“

Czasopismo miesięczne (objętości 5 do 6 arkuszy druku in 8⁰ poświęcone nauce kościelnéj i sprawom społecznym

poczęło w bież. miesiącu wychodzić we Lwowie pod redakcyą ks. M. Dziurzyńskiego.

Zeszyt I zawiera: W Imię Boże, — Znowu nowe pismo! — Filozofia św. Tomasza z Akwinu, — Katolicki związek uniwersytecki, — Działalność Duchowieństwa w wiekach średnich, — Duszpasterz a czytelnia ludowa, — Co się stało z szkołą wyznaniową? — Listy z podróży, — Gawędy katechetyczne, — Co to jest liberalizm i czy jest grzechem? — Do czcig. Braci Kapłanów! — Złote myśli, — Kazuistyka moralna, — Quaestiones quodlibetales, — Dekreta św. Kongregacyi, — Dubia liturgica, — Kwestye do rozwiązania, — Ustawodawstwo państwowo-kościelne; Medycyna pastoralna, — Bibliografia, — Rozmaitości, — Wiadomości Dyecezalne, — w **„Dodatku:“ Kazania.** (1860)

Przedpłata całoroczna . . . . . 14 marek
„ półroczna (t. j. do końca bież. roku) . . . . . 7 „
„ kwartalna . . . . . 3 m. 50 fen.

Dla PP. prenumeratorów „Gwiazdy katolickiéj“ cena zniżona i tak:
przedpłata całoroczna wynosi dla nich . . . . . 12 marek
„ półroczna . . . . . 6 „
„ kwartalna . . . . . 3 „

Adres Redakcyi: Lwów, ul. Ossolińskich l. 11.

Wyszedł
6-ty ZESZYT

Wielkiéj Encyklopedyi

ILUSTROWANEJ

S. SIKORSKIEGO,

opracowany przez najznakomitsze siły literackie, zawierający w tekście oprócz drzeworytów, tablicę chromolitografowaną i podobiznę pierwszéj matrykuły Akademii Krakowskiéj.

W ciągu roku wyjdzie 24 zeszytów,

Cena każdego zeszytu W. Ks. Poznańskiem 1 mk. 50 fen.

Prenumeratorzy, opłacający od razu należnośc za rok cały, czyli za 24 zeszytów (3 tomy), nie ponoszą kosztów przesyłki, **zapłacą więc 30 marek, zamiast 36 marek.** (1879)

Redakcya i Administracya: Warszawa ul. Chmielna 30.

K. Swit w Toruniu (Thorn)

rozsyła franko w dom

najpiękniejszą książeczkę do nabożeństwa

Boże bądź miłościw.

Jest w niéj **modlitwa do św. Józefa.** ułożona, zalecona na każdy czas i odpustami obdarzona przez Ojca św. Leona XIII.

Książka ta w małym formacie, drukowana na pięknym, trwałym papierze — wyraźnemi czcionkami, obejmuje 576 stron.

Cena egzemplarza opraw. w skórkę, brzeg marmurowy M. 1.40
Cena egzemplarza oprawnego w skórkę, brzeg złocony M. 1,70
Cena egzemplarza oprawnego w skórkę, z okuciem i zameczkiem, brzeg złoty M. 2,20
Cena egemplarza oprawnego w imit. kość słoniową z okuciem i zameczkiem, brzeg złoty M. 3,20

Wiel. Duchowieństwu na łaskawe żądanie posełam na okaz.

W każdym domu powinna być książeczka

Nabożeństwo do św. Józefa.

Książeczka z nabożeństwem do św. Józefa, które to nabożeństwo Ojciec św. zalecił gorąco odmawiać pobożnie codzień, przez co dostępuje się odpustu, zawiera Modlitwę do św. Józefa, Papieża Leona XIII, Nabożeństwo do św. Józefa, Godzinki o św. Józefie, Litanię do św. Józefa, Modlitwy do św. Józefa, Wszystkie pieśni do św. Józefa i Pieśni o Przenajświętszéj rodzinie a w końcu Encyklikę Ojca świętego Leona XIII o wzywaniu M. B. Maryi i św. Józefa w tych uciśnionych czasach.

Zapisywać ją sobie u **Przyjaciela w Toruniu** i przysłać zaraz markami pocztowemi należytość, bo to najtaniéj. (1745)

Cena za 1 egzemplarz 10 fenygów a na porto 3 fenygi. Za 1 markę przesełamy 12 sztuk franko.

Proszę adresować tak:

Do Przyjaciela Toruń (Thorn).

Prosimy zapisać „Nadgoplanina.“

Jestto jedyne **polsko-katolickie pismo** wychodzące w Strzelnie na Kujawach, dziś najbardziéj zagrożonych. Cena jego nadzwyczaj umiarkowana, kosztuje bowiem z dwoma **bezpłatnemi** dodatkami **„Matka chrześciańska“** i **„Nasza gazetka“**, na cały kwartał tylko **jednę markę.** Każdy dobry katolik, każdy prawy Polak powinien w swym domu mieć „Nadgoplanina.“ (1858)

Z początkiem przyszłego ćwierćrocza rozpocznie „Nadgoplanin“ druk bardzo zajmującéj pracy pod tytułem: **„Poczet Papieży“** od św. Piotra aż do Leona XIII, na którą szczególniéj uwagę zwracamy.

Prosimy zapisać „Nadgoplanina.“

Parcelacye

większych i mniejszych majątków bierzemy w komis, regulując hipoteki i spłacając właścicielowi całą resztę należności gotówką.

Pewne hipoteki

pod naszą gwarancyą możemy odstępować w różnych sumach, na co zwracamy specyalną uwagę dozorów kościelnych i kapitalistów.

Korzystne kupna i dzierzawy

mamy w znacznym wyborze bez wszelkich kosztów dla reflektantów. (1657)

Bank Ziemski.

Na wyprawy!!

Garnitury stołowe z białéj i kolorowéj porcelany i ang. fajansu,
Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stołowe i deserowe krajowe i zagraniczne, (1389)
Lampy stołowe, wiszące i nocne pod gwarancyą dobrego palenia,
Alfenidę stołową „Christofla“,
Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca **w największym wyborze specyalny skład porcelany, szkła i lamp**

B. Szulczewskiego,
Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

Ustawy

Arcybractwa Matek chrześciańskich

pod wezwaniem Matki Boskiéj Bolesnéj w Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj, tudzież Formuły przyjęcia do tegoż Arcybractwa ma na składzie i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Właśnie co opuściły prasę w **nader ozdobnem wydaniu** (1904)

Polskie Tańce

na fortepian.

Zeszyt I. mrk. 1,50.

Moniuszko, Mazur z opery Halka.
Łada, Kujawiak.
Lewandowski, Wspomnienie Kaźmiery, Mazur.
Ogiński, Polonez.
Osmański, Biały Mazur.
— Szampan, Mazur.
Paderewski, Karól, Mazur.
Kącki, Wspomnienie Lwowa. Mazur,

Zeszyt II. mrk. 1,50.

Moniuszko, Polonez z opery Halka.
Konopásek, Mazur Karnawałowy.
Osmański, Wójt, Mazur.
— Karól, Mazur.
— Marsz Ż ławów.
— Perkun, Galopada.
Lipiński, Krakowiaki.
Winnicki, Maniusia, Polka.

Za tę nader nizką cenę Zbiorek niniejszy zawiera wybór najpiękniejszych i najulubieńszych oryg. polskich tańców. Za przesłaniem **3,20 mrk.** przeseła franko.

N. Kamieński i Sp., księgarnia, Poznań (Bazar)

NB. Powyższe tańce w osobnych wydan., kosztowały dawniéj 14 m.

Niektóre Wydawnictwa

Józefa Chociszewskiego

w Poznaniu, ul. W. Garbary 18,

oraz książki w większéj ilości nabyte.

Przemówienia przy uroczystościach i chrzcinach. Zbiór wierszy, toastów, przemówień i życzeń dla uprzyjemnienia godów weselnych, z uwzględnieniem uroczystości złotego i srebrnego wesela 40 fen., z oprawą 60 fen.

Bojomir, czyli zaprowadzenie chrześciaństwa w Łużycach. Powieść dla ludu polskiego i doroślejszéj młodzieży. Z dodaniem krótkiéj wiadomości o Serbach-Łużyczanach 60 fen.

Zarys Dziejów Polski Porozbiorowej z dodaniem najważniejszych wiadomości z literatury i jeografii polskiéj. Z licznemi rycinami i kolorową mapą Polski 1 mk. 25 fen. z oprawą 1,50 mk Dziełko to zawiera 18½ arkusza druku, piękny papier i śliczne ryciny. Jest to bardzo tania i użyteczna książka.

Na frankowanie dopłaca się do każdéj książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.**
Założona 1847
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Z powodu oddania dzierżawy sprzeda **Dom. Kozubiec pod Miłosławiem w poniedziałek dnia 30 czerwca** od godz. 8 przed południem przez licytacyą najwięcéj dającemu (1799)

żywy i martwy inwentarz.

Furmanki na ranny pociąg będą na dworcu w Miłosławiu.

Hurtowny handel win węgierskich

A. Cichowicza

w Poznaniu przy ul. Berlińskiéj nr. 4 i 5,

i na Węgrzech w Talii, Madzie i Tolcsvie p. Tokajem,

założony w roku 1865.

Łaskawym Odbiorcom moim i Szanownéj Publiczności polecam moje corocznie u producentów osobiście zakupywane wina górno-węgierskie (Tokajskie) — od najtańszych do najszlachetniejszych gatunków — w różnych odcieniach, zaś Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym (1211)

WINA MSZALNE

(vinum de vite purum)

pod moim osobistym dozorem tłoczone: **litr po 1,50 i 2,00 mk.**

Oprócz tego polecam z moich bogato zaopatrzonych piwnic

Stare wina tokajskie

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów — po cenach przystępnych.

Próby i cenniki rozsyłam na życzenie franko.

Siegel'a „Śmierć nagniotkom“ (Hühneraugen Tod)

fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

Jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeryach, u chirurgów itp., również na prowincyi; specyalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stęczniewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel. Kraatz w Bydgoszczy. (1407)

Polecenia: Radzca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelma I. H. Kirschbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltkiego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

---

73 Jedyny polski skład bławatny 73

Na sezon wiosenno-latowy

polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych

Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe

w wyrobach najnowszych.

Jedwabie czarne i kolorowe,

Firanki — Kobierce,

Materye meblowe, Płótna, Słołowiznę, płócienka na pościel,

Kołdry watowane

Bieliznę męską — Krawaty — Flanele

Na życzenie wysełamy próby na prowincyą.

J. & T. KAMIENSKI,

skład bławatny i fabryka bielizny męzkiéj

Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska. (1415)

na prowincyą. wysyłający

73 podróżujących 73

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

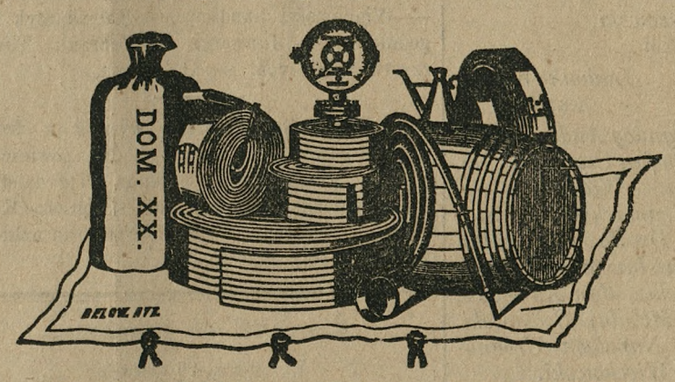

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (1848)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze machiny **Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe** itp. również (159)

Machiny

do wyżdżymania bielizny,

wielki wybór lamp

stołowych i wiszących,

Mechaniczna

pracownia reperacyi.

Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Zakład palenia falban.

Nawiedzenia

Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza i Najśw. Panny Maryi

na każdy dzień miesiąca

przez **św. Alfonsa Liguorego.**

Cena za egzemplarz 50 fen., z przesyłką 60 fen. Poleca i wysyła odwrotną pocztą

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wapno

do każdéj stacyi kolejowéj odstawiam z Gogolina po 44 fen. za centnar i proszę o łaskawe zlecenia (1222)

W. Trąmpczyński, Nakło.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

P. P.

Niniejszem mamy zaszczyt uprzejmie donieść, że z powodu zmiany firmy **Albrechta Guttmanna,** która miała dotychczas skład naszych (1858)

Giesmannsdorfskich drożdży funtowych

dla miasta **Poznania** i okolicy, urządzamy od 1 lipca r. b.

w Poznaniu przy Zamkowéj ulicy nr. 2

własny skład pod własną firmą.

Polecając nasze fabrykaty przy zapotrzebowaniu, nadmieniamy uprzejmie, że odstawiać będziemy nasze **Giesmannsdorfskie drożdże funtowe** codziennie w jak najświeższym towarze.

Z głębokim szacunkiem

Fabryki Giesmannsdorfskie
E. v. Falkenhausen & Friedethal.

Friedenthal-Giesmannsdorf w czerwcu 1890.

Pisarza gosp.,

dobrze poleconego, potrzebuje od 1 lipca r. b. (1900)

Dom. Skotniki
per Papros.

Nauczyciel element.

z **gimnazyalnem wykształceniem** pragnie **podczas wiel. feryi** za skromne wynagrodzenie przyjąć na wsi **funkcye korepetytora** dla uczniów niższych klas gimnaz. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn.** pod nr. 1896.

Piękne

parterowe pomieszkanie

składające się z 5 pokoi, kuchni, łazienki itd. jest od św. Michała do wynajęcia **na Piekarach nr. 5.** Bl szczegółów udzieli **Dr. Dembiński,** ulica Teatralna nr. 5. (1901)

Organista

obecnie przez 4 lata pełniący swe obowiązki tutaj w pierwszym miejscu jak najgorliwiéj, poszukuje od św. Michała posady. (1913)

Stefan Zygarłowski, organista
Granowo.

Dnia 28 b. m. o godzinie 5-téj po południu odbędzie się w **ogrodzie p. Szermera (Villa Gehlen)**

koncert i zabawa letnia

na dochód Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla dziewcząt. O jak najliczniejszy udział Szanowną Publiczność prosi uprzejmie (1914)

Zarząd.

Wstępne 1 markę.

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.